

GAZETA

PRENUMERATA: w Krakowie 1 Kor. (kwartalnie 3 Kor.)
Z dostawą do domu w Krakowie i na prowincji miesięcz-
cznie 1 K. 50 h. (kwartalnie 4 K. 50 h.) W Niemczech
kwartalnie 5 K. 50 h.; w innych krajach, należących do
związku pocztowego, kwartalnie 7 K. 50 h.

Pojedynczy numer

4 halerze

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 16 h. za pierwszy
raz, za każdy następny po 8 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa,
najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 50 hal. od wiersza.

Wychodzi

codziennie

o godzinie 6-ej

wieczór.

POWSZECHNA

tak w Krakowie
jak i na prowincji.

Do nabycia w całym
kraju w trafikach
i biurach dzienników.

Redakcja i Administracja: św. Anny 4, II p. — Telefon Nr. 565.

Z dnia.

— Delegacje wspólne zwołane będą na koniec października, parlament na początek listopada.

— W Pekinie zamordowano młodochińskiego pretendenta do tronu, podejrzanego o propagandę rewolucyjną.

Refleksje Rossegera.

Twórca hakatystycznego »funduszu ochronnego« na rzecz »Schulvereinu«, poeta niemiecki Piotr Rosseger, któremu zawdzięczamy zbudzenie się w narodzie naszym ofiarności powszechnej, dzieli się ze społeczeństwem swoim uwagami, jakie poczynił w parutygodniowym doświadczeniu ze składkowaniem na fundusz, do którego dał inicjatywę.

Najpierw proponuje w *N. W. Tagblatt*, aby zmieniono nazwę na *Deutsche Schutz Stiftung* (niemiecki fundusz ochronny) dotychczas bowiem nazywano go funduszem Rossegera — następnie zaś zauważa, że »między onarodawcami więcej widać ubogich korporacji studenckich i groszowych dańców ludzi, walczących ciężko o byt, niż darów z rąk zamożnych i rozporządzających milionami«.

Smutne te refleksje świadczą, iż w każdym narodzie ofiarność idzie od dołu, bo i w naszym społeczeństwie daje się to przy każdej sposobności zauważyć, nie tylko przy »Darze grunwaldzkim«, co do którego w szerszych sferach zaczynają się budzić poważne wątpliwości, wzrastające zwłaszcza z chwilą, gdy wszechpolacy przez usunięcie z Zarządu Głównego TSL. przedstawicieli jednej z pracujących w TSL. grup politycznych, zagarnęli całe kierownictwo funduszami TSL. w swoje ręce. Pojawiają się nawet tu i ówdzie głosy, że nie za-

pomniano jeszcze gospodarki wszechpolskiej w rozdrapanym przez nich na partyjne swoje gazetki »Skarbie Narodowym«, na który składał się także cały naród polski...

Sprawa »Dar Grunwaldzkiego«, gospodarki nim i celu, na jaki ma być obrócony — wymaga jeszcze osobnego omówienia wszechstronnego, powrócimy do niej niebawem, teraz zaś zanotować wypada, jak Rosseger wyraża się o skutkach swego apelu do narodu niemieckiego.

»W cichych chwilach — czytamy tam — czuję się czasem trochę nie swój. Jeśli tym razem szczęśliwie ujdę, to w przyszłości zaniecham tego, gdyż spostrzegam z dreszczem trwogi, że zły przykład psuje obyczaje. Polacy naśladowują mnie już, i to, jak słyhać z podziwienia godną zręcznością. A Włosi w południowym Tyrolu poczynają też już zbierać na włoskie szkoły kresowe. Niechże i tak będzie. Budowa szkół na wyścigi! Nigdy nie będzie zbyt wiele szkół. Jeśli szkoły będą po temu, a powinny być po temu, to potomkowie nasi zrozumieją może, że wzajemne zwalczanie się narodowości jest bezdenną głupotą. Lepszą ochroną granicy, jak twierdza wojenna, jest szkoła: kształcenie serca i obyczajności«.

Rzeczywiście uczciwie wyglądają te słowa niemieckiego idealisty o zwalczaniu się narodowości Zapewne buja on w obłokach i nie zdaje sobie sprawy z tego, że inicjatywę jego hakatystyczny »Schulverein« używa nie na obronę tego, co niemieckie, ale na szowinistyczny pochód naprzód z podbojem naszych dóbr narodowych. Pożałowania godni idealisci, którym rzeczywistość naga cierniami kłuje stopy, gdy zstąpią na ziemię...

Przypominają sobie zapewne Czytelnicy tę bezczelną napaść urzędnika Biura Zarządu Głównego

TSL., dra Stępowkiego, na ludowców, wydrukowaną w bezpartyjnym organie rzekomo bezpartyjnego TSL.

Przygwoździliśmy odrazu tę bezczelność, a swoją drogą napiętnował ją dosadnie redaktor nasz na posiedzeniu Komitetu redakcyjnego »Przewodnika Oświatowego« i następnie Zarządu Głównego.

Z przebiegu niezmiernie interesującej dyskusji nad tą sprawą, nie możemy podać szczegółów, jako z posiedzenia prywatnego — przedrukujemy więc tylko w dosłownym brzmieniu uchwałę, tak, jak powziął Zarząd Główny dnia 6 czerwca i jak ją pomieszcza czerwcowy »Przewodnik Oświatowy«:

»Zarząd Główny wyraża ubolewanie naczelnemu redaktorowi »Przewodnika Oświatowego« z powodu ogłoszenia artykułu p. t. »Święto Trzeciego Maja«, który zdaniem Zarządu Głównego w końcowych ustępach jest wysoce niewłaściwy i niezgodny z bezpartyjnym charakterem pisma. Zarząd Główny wzywa Komitet redakcyjny, aby wszelkie artykuły »Przewodnika Oświatowego« poddawał ścisłej rewizji«.

Pan Stępowski, mszcząc się za to na ludowcach, należał do najzaciętszych agitatorów na kołomyjskim Zjeździe TSL. przeciw kandydatom ludowców, zapominając, że wysłano go za pieniądze oświatowe na Zjazd, jako funkcjonariusza TSL., a nie jako agitatora wszechpolskiego.

Taką samą zajadłością na nas dyszał drugi urzędniczyna biur TSL., Nowicki, który również agitował zaciekle za kreśleniem naszych kandydatów z zemsty za niezbyt pochlebne słowa »Gazety« o jego żakowskim zachowaniu się na wiecu chełmskim w Krakowie.

IRIS.

Z róż na ciernie...

2)

Dzień począł się już robić na dobre, zwolna otwierały się drzwi i okna w całej kamienicy, służba zabierała się do zwykłej pracy, a nawet gdzieś niedaleko i sami chlebobdawcy ukazywali swoje zaspiane oczy. Z przeciwnej strony w oknie zajaśniała głowa młodego studenta. Cztery złociste paski świadczyły o abiturjencie gimnazjalnym, a książka w ręku, o zbliżającej się maturze.

Syn majątnych rodziców, miernych zdolności, choć mogący śmiało przejść życie protekcją, miał w sobie tę dziwną i niezwykłą ambicję, która na sumieniu i sprawiedliwości buduje swoje gmachy. Rzadki ten okaz własnymi siłami chciał przebić się i wybić na stanowisko, więc też i lekko nie brał pracy, ale szczerze i sumiennie ślęczał nad książką. Ulubionym jego miejscem nauki było to właśnie okno, które wychodziło na podwórze naprzeciw mieszkania obu sióstr. Niespostrzeżony przez pracującą, a blisko biednej Andzi miał sposobność napatrzeć się i ocenić ich stosunki, nie też dziwnego, że w sercu jego zrodziło się gorące współczucie i litość, a z czasem i skryte kielkować dopiero poczynające uczucie, które zawsze w tym wieku osiada na sercach młodych i świętym je skuwa ogniem miłości. Litość zbliżała go sercem do serc bolejących, a młoda wrażliwa dusza zapalała chęcią ulżenia im, chciałyby na tę niedolę jeden rzucić promyk światła i jedną zapowiedź lepszej doli i szczęścia, a kiedy i serce za-

biło zgodnie z tą myślą, zrodził się znów ten święty węzeł, co niewidzialnie ich łączył.

Andzia przeczuwała bliskość współczującej duszy, choć nie widziała tych oczu wpatrzonych, w jej postać i taką szczerą tętnącą dobrocią, przeczuwała ją w miękkich a smętnych tonach muzyki, która po strunach skrzypiec studenta codziennie spływała w ich mieszkanko i szczęściem napełniała jej mało wymagającą wyobraźnię, — ale nie zdradzała się przed siostrą, bo pewną nie była tych domysłów.

Dopiero przypadek zbliżył ich: kiedy ciemnej przez zbyt nie wychylanie się z okna groziło spadnięcie i przeraźliwie ze strachu krzyknęła — nadbiegł on, przechadzający się właśnie po podwórzu i schwycił ją w swoje ramiona. Odtąd już więcej razy dziennie przemawiały tony jego muzyki do jej duszy i zacieśniać się zaczęły węzły przyjacielskie na pozór studenta z obu siostrami, a wzrastać uczucie miłości, ślepej rzeczywistości ze stron obu.

Przeszedł wreszcie szczęśliwie czas egzaminu dojrzałości, a zbliżył się koniec pierwszych w życiu studenta tak długich wakacji. Przed nim otwierały się podwoje wszechniczy — tylko namysłu i zastanowienia się wymagał obiór zawodu. Nocy kilka niedospanych świadczyły o trudnej w tym względzie decyzji, nie miał siły odważyć się na krok za życzeniem rodziców, bo serce mu inną drogę obrać nakazywało. Przeszronęła się przed nim i wielkiej przesunęła widziadło kariery: złote kołnierze i tytuły hofratów i mecenasów jak błędne ogniki wabiły do siebie, tam chleb zapewniony i spokojny, awanse szybkie — a tu bez tytułów i bez błyszczącego szychu i blichtru stanowi-

ska orędownika zbolejących i nieszczęśliwych, uzdrowiciela ludzkości. Walka o nierównych szansach trwała długo, tu chodziło o całe przyszłe życie, o zadowolenie z obioru stanu, a nie o honory i brzęczące szczęście. Wreszcie jednak przemogło serce i ludzkość zyskała jednego więcej lekarza z powołania i poświęcenia. Myśl, oddawna skryta na dnie duszy, zaczęła tętnić życiem — słuchacz medycyny specjalnie oddał się studjom okulistyki, by zdjąć łuskę z oczu tej, która się stała celem jego życia, a teraz będzie także celem jego pracy.

Uplýwał już szósty rok od czasu poznania się młodych ludzi, a stosunki wówczas zadzierzgnięte, w niczem się nie zmieniły, owszem zacieśniły się nawet węzły, łączące młodego lekarza z obu siostrami. Uwierzyły one w szlachetność jego duszy i z ufnością przyjmowały jego światłe rady i pomoc. Sieroty same uczyły sieroctwo jego serca, a gdy do tego przyszła jeszcze żaloba po zgonie jego rodziców, gorące współczucie połączyło ich w jedną, cierpiącą rodzinę.

Nie tajnymi im także były zamiary młodego człowieka, wyspowiadał się przed nimi z swoich uczuć i z celu jaki zakreślił sobie na drodze życia — a wdzięczność bez granic przepięła serce obu sióstr i w oczach ich na prawdziwego urósł opiekuna i dobroczyńcę. Andzia drżała na myśl, że niezadługo spełnią się jej najgorętsze życzenia, ujrzy napowrót ten piękny, boży świat z plejadą gwiazd i cudami przyrody, zobaczy naprawdę już twarz swego wybawiciela, którego rysy wyidealizowane majaczyły się jej w wyobraźni.

C. d. n.

Po wiecu kolonistów w Gnieźnie.

Poznań, 8 lipca.

Na wiecu chłopów niemieckich w Gnieźnie, odbytym w dniu 6 bm. przyszło do jawnego wypowiedzenia wojny między chłopami a obszarnikami niemieckimi, osiadłymi w Poznańskiem. Chłopi pierwsi postawili krok zaczepny. Oświadczyli, że dążyć będą do zniesienia większej własności ziemskiej. Ta — mówili — odegrała już swoją rolę i nie ma racji bytu; miejsce jej zająć musi chłop niemiecki, który teraz jedynie zdolny jest do podniesienia kultury i spełnienia narodowego zadania Niemiec w Poznańskiem.

Tak więc Niemcy-kolonisci, mali i wielcy rolnicy podzielili się na dwa wrogie obozy, które toczyć będą walkę zarówno na polu ekonomicznym, jak i politycznym. Wynik tej walki w polityce musi odpowiednio wpłynąć na powodzenie jej na polu gospodarczym. Nie ulega bowiem wątpliwości, że zwycięstwo w walce ekonomicznej, przynajmniej w tych czasach, przechylałoby się stanowczo na stronę wielkich posiadaczy ziemskich. Większe majątki, pieniądze, pozwalają na sprawienie do gospodarstwa maszyn rolniczych, które w przeciągu kilku zaledwie godzin dokonają pracy, równej całogodzinnej robociźnie człowieka. Powtórę obszarnicy niemieccy mają za sobą większe doświadczenie gospodarcze i większy zasób kultury. Te wszystkie przyniosły im niewątpliwie choćby chwilowe zwycięstwo nad chłopami, tembardziej, że mają dobrze zorganizowany „Związek rolników“, który udziela im potrzebnych subwencji, podczas gdy chłopci dopiero na wiecu przystąpili do organizowania swego „Związku chłopów“. Jednakże wybitnie w grę wchodzi tu — tło polityczne.

Opiekunami chłopów stali się narodowi liberali. Na wiecu zjawili się najwybitniejsi ich przywódcy, posłowie, profesorowie, agitatoży. Oni nadawali ton obradom, wyznaczali kierunek całej akcji. A stronnictwo to, wysługujące się dzisiaj rządowi, prowadzi walkę z konserwatystami, którzy sprzeciwiając się zaprowadzeniu podatków od spadków — przeszli z większości rządowej do opozycji.

I jeśli uwzględnimy ten moment, że rząd popierał będzie chłopów, a raczej narodowych liberałów w walce z obszarnikami czyli konserwatystami — to wyda się całkiem naturalnym, że zwycięstwo odniosą chłopci. Chociaż nie natychmiast może, bo do propagowanego przez liberałów chłopskiego związku, bardzo mało chłopów przystąpiło.

Chłopi niemieccy wogóle to ludzie, patrzący na świat bardzo realnie. Wskazuje na to przebieg wiecu. Kiedy mówiono o walce ekonomicznej z obszarnikami, zapalały się ich oczy, rozjaśniały oblicza. Skoro jednak tylko politycy liberalni mówili o walce politycznej lub nawoływali do germanizowania Polaków — słuchali wywodów mówców obojętnie.

To ostatnie szczególnie jest bardzo ważne dla nas Polaków.

Ktokolwiek nieco żywiej interesuje się składem niemieckich stronnictw politycznych, wie, że do narodowo-liberalnej partji w przeważnej części należą hakatyści zdeklarowani lub przynajmniej ich zwolennicy. Nikt więc z nas nie będzie się ludzi, by hakatyści, rej wodzący w stronnictwie liberalnym, stawiający się opiekunami chłopów, nie wyzyskali tego stanowiska dla swoich celów germanizacyjnych i nie usiłowali rzucić chłopów w wir walki narodowościowej. Z drugiej jednak strony stanowisko chłopów wobec mów hakatystów, skierowanych przeciw narodowi polskiemu, zięjących nienawiścią do wszystkiego, co polskie — pozwala nam stwierdzić, że niebezpieczeństwo z tej strony nie grozi nam jeszcze. Gdyby nawet tak było, to tak dalece jesteśmy już przyzwyczajeni do walki, że społeczeństwo nasze ze spokojem podjęłoby rzuconą mu rękawicę.

Większe niebezpieczeństwo aniżeli nam, grozi obszarnikom. W przemówieniach chłopów samych wyłaniała się jedynie nienawiść do szlachty niemieckiej, do niemieckich większych posiadaczy ziemskich.

Z powodu zaś tej walki między Niemcami samymi, my Polacy smucić się bynajmniej nie będziemy.

dziemy. Baczyć jednak musimy, walec tej przylgając się zdaleka, czy ów ruch chłopski i przeciw nam się nie zwróci. Z pewną nieufnością na niego patrzeć musimy, ponieważ kierują nim narodowo-liberalni hakatyści, najzaciętsi wrogowie nasi.

Wielkopolanin.

Przyszłość opozycji słowiańskiej.

W zgodnym ataku głosów rządowych i... socjalistycznych na opozycję słowiańską, że doprowadziła do zerwania rokowań — sympatycznie wyróżnia się głos organu postępowców warszawskich, „Przeglądu porannego“, który wychodzi poza obręb podrażnionych na punkcie straconych dyjet poselskich, ambicji i trafnie przewiduje znakomitą dla Słowiańszczyzny przyszłość tej opozycji, jeśli tylko wytrwają w niej wszystkie żywioły.

W jesieni — czytamy tam — trzeba będzie załatwić kilka spraw pierwszorzędnej wagi dla państwa, wtedy za wszelką cenę trzeba będzie normalnych stosunków w izbie — Słowianie poczują się panami sytuacji i na warunki ich zgodzić się stanie się koniecznością.

Sytuacja jest więc bardzo poważna. Nie prowadzi ona zapewne do „wojny domowej“, ale najprawdopodobniej jednak do pewnych koncesji na rzecz Słowian. Niemcy muszą nareszcie zrozumieć, że panami w Austrii nie będą już nigdy. Zrozumie to również Koło polskie, którego znaczna część — ludowcy — skłania się do Unji słowiańskiej.

A skoro Polacy przystąpią do tych dążeń austrosławizmu, to wtedy Słowianie staną się stałą większością parlamentarną w Austrii — czynnikami miarodajnymi w polityce państwa Habsburgów.

Następstwa takiego ukształtowania się stronnictw mogą mieć niesłychanie doniosłe znaczenie. Doprowadzić to może do znacznego rozszerzenia samorządów w poszczególnych krajach słowiańskich, do jakiegoś rozumniejszego współżycia ludów w monarchji austriackiej, do złączenia waśni nietylko między Czechami i Niemcami, ale też między Czechami i Polakami (Śląsk!), oraz pomiędzy Polakami i Rusinami.

Oby tylko Koło polskie wytrzymało się z pod przewagi endecko-klerykalnej!

Z życia krakowskiego.

Obchód Grunwaldzki. Jak to już komitet, z łona „Straży Polskiej“ wybrany, doniósł, obchód Grunwaldzki odbędzie się w niedzielę dnia 18 b. m. W zarysie program uroczystości przedstawia się następująco: O godzinie 9 rano uroczyste nabożeństwo w akademickim kościele św. Anny. Po nabożeństwie nastąpi złożenie wieńców na sarkofagach królowej Jadwigi i króla Jagielly. Potem w razie pogody wiec „Straży Polskiej“ na podwórzu zamkowym. W razie zaś niepogody o godz. 4 po południu w sali Rady miejskiej. — Wieczorem oświetlenie pomnika Jadwigi i Jagielly na plantach. Wśród tego przemówienia i pieśni choralne. O bliższych szczegółach doniosą komunikaty i afisze.

Wycieczka słuchaczy rolnictwa do Szlezwigu i Danji. Ukończeni słuchacze rolnictwa, krakowskiego uniwersytetu po złożeniu ostatniego egzaminu na tymże kursie, udają się pod przewodnictwem prof. dra Walerjana Kleckiego i Rogulskiego w liczbie 25 na parotgodniową wycieczkę naukową do Szlezwigu i Danji. Wycieczka wyjeżdża dziś o godz. 10^{1/2} w nocy na Berlin, Hamburg do Filenburga w Holszynie, gdzie w okolicy zwiedzą wycieczkowcy pierwszorzędne zarodowe obory bydła czerwonego w Angeln, między innymi wzorową oborę p. Petersena. Następnie wycieczka uda się do Arus w Danji, gdzie odbywa się wystawa rolnicza; po zwiedzeniu tejsze nastąpi kilkudniowe zwiedzenie ferm i młeczarni duńskich oraz fabryk maszyn młeczarskich. W końcu uczestnicy udadzą się do Kopenhagi, gdzie zwiedzą akademię rolniczą i weterynaryjną, poczem wrócą się przez Częstochowę, gdzie obecnie odbywa się wystawa rolnicza — do kraju. Dyrekcji rolnictwa U. J. należy się gorące uznanie za inicjatywę tej o tak doniosłym znaczeniu wycieczki dla przyszłych naszych rolników.

Wycieczka do Wenecji. Sekcja wycieczkowa krak. Ogniska nauczycielskiego na licznę zapytania z róż-

nych stron donosi, że lista zgłoszeń na wycieczkę nauczycielską do Wiednia, Tryjestu, Pestoyny i Wenecji została już w powodu dużej liczby zgłoszonych uczestników zamknięta, jakkolwiek termin zgłoszeń naznaczono na 15 bm. Natomiast przyjmuje się jeszcze do 15 bm. włącznie zgłoszenia na dwie wycieczki do Tatr. Pierwsza (bardzo łatwa) potrwa 4 dni, wyjazd z Krakowa 21 bm., powrót 24, koszta 16 koron; druga potrwa 5 dni, wyjazd z Krakowa 24 bm., powrót 29, koszta 21 koron. Ustnych wyjaśnień udziela się w lokalu Ogniska nauczycielskiego (Kraków, Kanonicza 19) od godz. 4 — 6 po poł.

4000 koron na fundusz Roseggera, na fundusz, który ma służyć na wynaradawianie naszych rodaków na kresach, złożyła firma J. Meinl przy Rynku Głównym l. 31. Wiadomość tę podały wszystkie dzienniki, zrobiło się trochę hałasu w prasie, która jednak szybko umilkła, otrzymawszy prawdopodobnie sówicie opłacone „Nadesłane“ od p. Meinla i na tem koniec. Jak zauważyłam, jedna „Gazeta Powszechna“ odrzuciła judaszowe srebrniki, napiętnowawszy ten smutny dla naszego dziennikarstwa fakt, ale poza tem panie nasze jak kupowały, tak dalej kupują u p. Meinla. Więc będziemy popierali tych, którzy grosz zarobiony u nas obracają na gnębienie naszej narodowości? Czyż w takich warunkach możemy myśleć o podniesieniu naszego rodzimego przemysłu i handlu? Czyż nie mamy firm krajowych, jak Hawelka, Dutkiewicz, Antoni Suski, „Serenitas“, Barberowski, Olszowski, Wojciech i wiele innych czysto polskich, w których dostaniemy kawę po tej samej cenie i jeżeli nie lepszą, to conajmniej tej samej jakości. Wstyd i hańba tym, którzy nie zważają na to, co czynią, kogo popierają, kupując u firm, ofiarujących tysiące koron na cele hakaty. O tem niech pamięta każda Polka! Kupujmy tylko u firm czysto polskich! Popierajmy tylko firmy krajowe!

Gospodyni-Polka.

Nowa księgarnia przy ul. Florjańskiej. P. Fr. Ebert otworzył przy ul. Florjańskiej, róg ul. św. Marka, „Księgarnię Polską“ i skład nut. Księgarnia ta została zaopatrzona w znaczny zapas przewodników po Krakowie, jak i po wszystkich miastach zagranicznych. Myśl bardzo dobra, gdyż ulicą Florjańską dąży najwięcej osób na kolej i z kolei, każdy więc po drodze będzie mógł się zaopatrzyć w potrzebny mu przewodnik. W dodatku w okolicy tej ulicy jest kilka szkół, które będą mogły teraz bez trudności i blisko nabywać wszelkie książki tak szkolne, jak i dla lektury.

Z Kółka Sławistów U. U. J. W sobotę 10 bm. odbyło się walne zebranie Kółka, na którym po udzieleniu absolutorjum ustępującemu wydziałowi wybrano następujący zarząd na r. 1909/10: prezes Igieliński A., wiceprezes Skrudlik, sekretarz Zawadzki, bibliotekarz Klimczyk, jako delegaci: Wasilkowska Janina, Frantsek Zdzisław, Suchońska; kom. szkontr.: Waga Jul. przew., Płoszewski Leon i Grechowicz Adam jako członkowie. Na wniosek p. Wagi uchwalono przeznaczyć kwotę 100 kor. na Dar Grunwaldzki płatną w 5-letnich ratach po 20 koron z zastrzeżeniem, że gdyby kwota deponowana na osobną książeczkę wkładową użyta być miała nie na właściwy cel, to rozporządza nią walne zebranie kółka.

Z teatru miejskiego. „Carmen“ z panną Lachowską, Łowczyńskim i Okońskim w głównych partjach daną będzie dziś we wtorek po raz pierwszy w bieżącym sezonie, następnie po raz drugi z udziałem tychże samych artystów we wtorek 20 bm. „Książeczka dolarów“, której dotychczasowe przedstawienia odbyły się przy kompletnie wysprzedanym teatrze, daną będzie jeszcze jutro we środę, następnie w piątek i w niedzielę. W sobotę cudna opera Moniuszki „Straszny Dwór“, a w niedzielę efektowna opera Helevy'ego „Żydówka“. Premjera opery Goldmana „Królowa Saby“ odbędzie się we czwartek 22 bm.

Drugi wiec lokatorów Kazimierza i Stradomia odbył się przedwczoraj po południu na placu przy ul. Dietla za barakiem szkolnym. Wywodom mówców, którymi byli pp. dr Drobner, Haecker, dr Feldblum i inni, przysłuchiwało się kilka tysięcy mieszkańców wspomnianych dzielnic. Komitet, organizujący te wiece, wniosł do władz statut stowarzyszenia lokatorów, które ma chronić tychże przed wyzyskiem właścicieli kamienic.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek o godz. 5 po poł.

Stan wody na Wiśle. Mimo ulewnego deszczu, jaki padał przez cały wczorajszy wieczór i noc aż do rana, stan wody na Wiśle nie zagraża wylewem. Wprawdzie podniósł się nieco nad stan zwyczajny, bo

Mechaniczny Zakład ZANDEROWSKI

Lecznica ortopedyczno-chirurgiczna
ul. Zybkiewicza 9. Tel 796.

Dr. Merz. Dr. Staszewski. Dr. Wachtel.



Gimnastyka higieniczna dla dzieci szkolnych w godzinach popołudniowych. Gimnastyka lecznicza ortopedyczna od 9-1 i od 4-6. Leczy się garby, skrzywienia kręgosłupa, choroby stawów i kości, stopy płaskie i t. d.

wynosi obecnie 76° poniżej zera, jednakże by zagrażało niebezpieczeństwo wylewu, musiałyby się podnieść 46° po nad 0.

Jadalnia Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli znajduje się przy ulicy Siemnej 1. 7 — nie jak poprzednio mylnie podano — przy Małym Rynku 1. 7.

Z czynności pogotowia ratunkowego za miesiąc czerwiec 1909 r. Pogotowie było wzywane 471 razy, udzielono pomocy na stacji 271, wyjazdów 200, w porze dziennej 335, nocnej 136, poszkodowanych było mężczyzn 284, kobiet 126, dzieci 63, przypadki wewnętrzne 52, przypadki chirurgiczne 314, zamachy samobójcze 8, porody i poronienia 7, cierpienia umysłowe 13, skostatowano śmierci 4, fałszywe alarmy 7, przewieziono chorych 72. Ogółem w ciągu miesiąca 477. Od początku r. 1909—2.382. Od założenia Towarzystwa 52.581.

Nowe szyny. Dyrekcja kolei państwowych rozpoczęła roboty około wymiany starych szyn na nowe pod nowe maszyny systemu inżyniera Göldsdorfera na linii Kraków — Wiedeń. Nowe szyny stalowe są trwalsze od szyn dawnych i mniej szybko się rozgrzewają. Po nowo zakładanych będą mogły robić pociągi najwyżej 100 klm. na godzinę.

Strejk kominiarski. Kominiarze II. rewiru, obejmującego ulice: Florjańską, Szpitalną, Mikołajską, św. Krzyża i część Małego Rynku, wstrzymali się od pracy w dniu 5 bm. Strejkujący pracowali u majstra p. Rehmana. Powodem strejku jest nieregularna wypłata czeladzi przez p. Rehmana, niedotrzymanie przezeń warunków umowy, zawartej z robotnikami, zupełny brak przyrządów do wykonywania robót i brak mieszkań dla robotników. Ponieważ wskutek strajku wspomniane wyżej ulice narażone są na niebezpieczeństwo pożaru, miała się odbyć wczoraj po południu z inicjatywy władzy przemysłowej konferencja reprezentantów strejkujących majstrów i p. Rehmana w magistracie. Ponieważ p. Rehman na konferencję się nie zjawił, sprawa pozostała w zawieszaniu. Strejkujący odnieśli się do magistratu z prośbą o szybką interwencję.

Bezczelność rzeźnika krakowskiego. Piszą nam z miasta: Byłem świadkiem następującej sceny: Do rzeźnika Franciszka Spytkowskiego, sprzedającego mięso w budce na ul. Słowiańskiej, przystąpiła jakaś pani z zapytaniem, czy ma mięso wieprzowe. „Jest“ odpowiedział rzeźnik. „W takim razie proszę mi dać tyle a tyle“. Rzeźnik zamiast zabrać się do sprzedawcy, począł rozbierać inny kawał mięsa, mało troszcząc się o stojącą przed kramem panią. Kiedy po upływie dłuższego czasu, pani ta zwróciła uwagę Spytkowskiego, iż za długo już czeka, rzeźnik ofuknął ją grubiańsko i kazał dalej czekać, sam zaś zajął się inną robotą. Zniecierpliwiona wreszcie długim stanieniem odeszła od kramu, ale spotkała ją za to wymyślenie ze strony nieokrzesanego wołobójcy. W tym czasie mimo poszukiwań nie znaleziono nigdzie przedstawiciela „władzy“, którego interwencja była konieczna.

Atakowi szatu uległ wczoraj wieczorem nagle 35-letni służący w kawiarni Drobnera, Michał Koba. Niezsześliwy począł nagle gryźć i bić otoczenie w kuchni restauracyjnej, wywołując panikę. Z trudem udało się służbie ubezwładnić go i związać. Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło obłąkanego do szpitala św. Łazarza na oddział chorób umysłowych.

Podziękowanie. Towarzystwu weteranów wojskowych w Krakowie ja, ubogi ulomny starzec za otrzymane zasilek w kwocie 30 koron, składam serdeczne Bóg zapłać.

Franciszek Krzywank.

B. GABRYELSKA — Kraków, kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmoni i pianole — krajowe i zagraniczne nowe i przegrane za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

Repertuar Opery i Operetki lwowskiej.

We wtorek po raz 1-szy w bieżącym sezonie „Carmen“, opera w 4-ach aktach Bizet'a z pnią Lachowską w tytuł. partji, występ Tadeusza Łowczyńskiego.

We środę po raz 4-ty „Księżniczka dolarów“, operetka 3-ach aktach Leona Falla.

We czwartek po raz 8-my „Madame Butterfly“, opera w 3-ach aktach Puccini'ego, występ Tadeusza Łowczyńskiego.

Piątek: „Księżniczka dolarów“, operetka w 3 akt. Sobota: „Straszny Dwór“, opera w 4 aktach Moniuszki.

Niedziela: „Żydówka“, opera w 3 aktach Helevy'ego; występ Ireny Sołohub i Wład. Florjańskiego.

Poniedziałek: „Księżniczka dolarów“, operetka w 3 aktach Falla.

Wtorek: „Królowa Saby“ po raz 1-szy, opera w 4 aktach Karola Goldmana.

Środa: „Czar walca“, operetka w 3 aktach Strausa.

Repertuar cyrku Angelo.

Wtorek: od 10 — 12 publiczna próba; o 8 wiecz. Jour fix.

Środa: od 10 — 12 publiczna próba; o 4 po poł. program familijny i dla obcych; o 8 wiecz. program sensacyjne przedstawienie.

Czwartek: od 10 — 12 publiczna próba; o 8 wiecz. program wczoraj nadzwyczajności.

Piątek: od 10 — 12 publiczna próba; o 8 wiecz. jednorazowe przedstawienie High Life.

Sobota: od 10 — 12 publiczna próba; o 4 po poł. program familijny i dla obcych; o 8 wiecz. Standard Evening.

Niedziela: od 10 — 12 publiczna próba; o 4 po poł. przedstawienie dla obcych; o 8 wiecz. sensacyjne przedstawienie.

Poniedziałek: o 8 wiecz. przedstawienie pożegnalne w formie „wieczoru nowości“.

Najlepsze mydła udelikatniające skórę, zapobiegające opaleniu i wysypkom są

Hygieniczne mydła przetłuszczone

wyrobu

M. Malinowskiego

11 odmian zapachów kwiatowych, mydło ogórkowe. Wystrzegać się nieudolnych naśladowców!!

Znalazł się złodziej!

Dnia 7 czerwca w poniedziałek w południe podczas natłoku publiczności w kantorze naszym przy ul. św. Anny 4 w parterze, jakiejś pani, kupującej świeżo wyszły z pod prasy numer, zginęła torebka z pieniędzmi. Nie umieliśmy jej wówczas dać żadnego wyjaśnienia, gdy natłok wówczas był olbrzymi — przypominamy, iż działo się to w dzień po wybuchu prochowni i po zebraniu więcej szcegółów, odnoszących się do tragedji Lewicki-Borowska.

Obecnie znalazł się złodziej — ale niema tej pani poszkodowanej. Mianowicie przy schwytaniu przez policję paru kilkunastoletnich chłopców, posądzonych o cały szereg kradzieży, jeden z nich przyznał się, że skradł wtedy w kantorze większą kwotę pieniędzy, ale je rozdzielił między towarzyszy i przepuścili zaraz wszystko.

Dla poszkodowanej mała to pociecha, w każdym jednak razie wskazaniem jest, by nazwisko jej było znane sądowi — w ten sposób przyczyni się do ustalenia zbrodni i ukarania złodzieja.

Adres biura sędziego śledczego, który w tej sprawie przesłuchiwał już jako świadka naszą Administrację, podamy poszkodowanej pani, gdy się zgłosi do Redakcji i poda wysokość skradzionej kwoty.

Podgórze.

Sezonowi złodzieje rozpoczęli swoją manipulację na dobre. Pierwsze lody przełamali w mieszkaniu p. Józefy Leszczyńskiej, żony oficjale sądowego przy ul. Kalwaryjskiej.

Mąż jej wyjechał na letni pobyt, zostawiając słomianą wdówkę w samotności, a ona wybrawszy się do znajomych, nie pomyślała o tem, że „arcybractwo wytrychowców“ zapasało na liście swojej w rzędzie kuracjuszków jej męża. Korzystając z nieobecności lokatorów, rozgościli się członkowie tego bogobojnego stowarzyszenia w ich mieszkaniu i po krótkiej wizycie odeszli z zegarkiem i większą ilością nowej bielizny. Policja jest na tropie. Ta sama szajka w ten sam sposób dostała się wczoraj do sklepu Salomona Grünera, lecz się za mało obłowiła, gdyż w kasie było zaledwie około 10 koron.

Nowy wynalazek. Józef Szydłowski miał zamiar dopiąć cel i na statku z pomostem własnej konstrukcji popłynąć na Bielany. Ponieważ na żagiel nie było skąd wziąć materiału, skradł sztukę żaglowego płótna, a zaopatrzwszy się już we wszystko, — zdołał dopłynąć tylko... „pod telegraf“.

Zmalował. Jan Fijałkiewicz, 22 lat liczący terminator u malarza pokojowego, — wojennie był wczoraj usposobiony.

Od kilku dni malował pokoje w kamienicy przy ul. Rękawka, wczoraj zaś na drabince zajechał z

pendzlem do kuchni. Zerkał ustawicznie na służebnicę pańską, posyłając jej z drabinki całuski.

Kasi, która na kufrze siedziała i liczyła pieniądze, na sam widok młodego chłopca, zrobiło się trochę „amoroso“ — wyszła więc na chwilę na pole, bo ją jakoś „zemgliło“. Malarz tymczasem zszedł z drabinki i skradł Kasi 5 koron.

Gdy się wróciła, malarza już nie było, a kiedy poznała brak pieniędzy, znowu ją „zemgliło“ — zerwała się jednak szybko i zawezwała policję, która szamocącego się ujęła, a Kasi 5 koron oddała.

Oj, ta zabawy ogrodowe! Ignacy L., podstarzały jegomość, wydał wszystkie pieniądze na zabawie w Ludwinowie. Jak nie miał wydać, kiedy przysłała do niego Kordulka i wzięła go na losy — a druga, Helka, na „pocztę“ — Felek znowu zabrał go do bufetu, stawił wciąż jeden za drugim z mocną i „halby“, a w końcu p. Ignacy musiał sam zapłacić za poczęstunek.

Rozmyślając nad pustą kieszenią i nad znikomością świata tego, chciał się rzucić w fale Wisły. Obecni atoli nad rzeką zjadacze świeżego powietrza, powstrzymali go od tego samobójczego kroku.

Klub nałogowców miał wczoraj znowu w liczbie kilkunastu walne posiedzenie. Na porządku dziennym było przystąpienie do „Eleuterji“ z tym jednak warunkiem, że oprócz wódki, piwa i rumu, nie wolno im więcej nic pić.

Z kończenie było o tyle spokojniejsze, że się dali jak dzieci, bez rozbijania policji, odprowadzić „pod telegraf“.

TELEGRAMY

„Gazety Powszechnej“.

Zwołanie parlamentu i delegacji.

Wiedeń. Termin zwołania obu tych ciał prawodawczych jest jeszcze nieustalony. Prawdopodobnie na początek listopada należy się spodziewać zwołania Rady Państwa (przez wrzesień i październik obradować będą sejmy) — delegacje odbyć się mają z końcem października, choć są także pogłoski, że zwołane one będą w jak najwcześniejszym terminie, w każdym razie nie przed 28 września, do tego bowiem dnia został odroczonej sejm węgierski, który rozszedł się bez wyboru członków swoich do wspólnych delegacji.

Wyjazd cesarza.

Wiedeń. „Corr. Wilhelm“ donosi, że cesarz w środę o godz. 8 odjeżdża do Ischlu.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Po dalszej dyskusji prezydent ogłosił wczoraj uchwałę, mocą której reskrypt o mianowaniu nowego rządu zostaje przyjęty do wiadomości i przesłany Izbie magnatów. Prezydent proponuje następnie, by Izba odroczyła swoje posiedzenie do 28 września. Wniosek ten przyjęto mimo przeciwnego wniosku Bozokego, by dzisiaj odbyć posiedzenie.

Z parlamentu tureckiego.

Konstantynopol. Izba prawie jednogłośnie oświadczyła się za zasadą natychmiastowej służby wojskowej dla niemahometan i mahometan, dotąd od służby wojskowej zwolnionych.

Postanowiono, że jeżeli nowa ustawa wojskowa nie będzie uchwalona, przyjąć dawną wraz ze zmianami, odpowiedniami dla służby niemahometan. Izba uchwaliła prowizoryczny budżet na wydatki w lipcu w sumie 2,250.000 funtów. Następnie na tajnym posiedzeniu obradowano nad projektem ustawy w sprawie autonomicznej administracji dla Jemenu. Projekt dotyczący Izba odrzuciła.

Sprawa Kreta.

Konstantynopol. Wczoraj odbył się reunion zastępców mocarstw, opiekujących się Kretą, celem identycznego zredagowania noty, która ma być dziś Porcie wręczona. Nota prócz bezpośrednich małych zmian obraca się w ramach znanych już punktów.

Echa rzezi w Adana.

Konstantynopol Wali Adany, oraz komendant wojskowy, mufti i mahometanscy notable tego miasta, postawieni zostali przed trybunał wojenny za podburzanie do rzezi.

Wszystkim polskim rodzinom polecamy
jak najgoręcej

Kolińską domieszke do kawy.

Tyrantja w Kongo.

Londyn. Dzienniki ogłaszają odezwę podpisaną przez arcybiskupów Canterbury i Jorky jakoteż przez głównych proboszczów nowokonformowanego kościoła w Anglii, domagającą się, by kościół zajął stanowisko w sprawie tyrantji, jaka panuje w Kongo.

Nieudały zamach.

Petersburg. Koło Carskiego Sioła aresztowała żandarmerja trzy osoby, które miały przy sobie bomby; miały one zamiar wysadzić w powietrze pociąg kolejowy, idący do Rygi.

Cholera w Petersburgu.

Petersburg. Liczba zasłabnięć dosięga do 107. Poza tem po parę wypadków zdarzyło się w guberniach: Archangielskiej, Wołogodzkiej, Nowogrodzkiej i Petersburskiej. Prezes komisji sanitarnej dr Hubert powiedział do współpracownika jednej z gazet: „Niewiele poradzimy z cholera, tak anty-sanitarny jest Petersburg, tak zarażona jest Newa, tak prostacką jest ludność, szczególnie napływowa“. Jeszcze dziś groza położenia nie doprowadziła Rady miejskiej do tego, żeby energicznie zajęła się walką z cholera. To, co się robi, jest zasługą komisji sanitarnej.

Petersburg. Onegdaj zachorowało na cholera 101 osób, umarło 47. Liczba ogólna zasłabnięć 813.

Mord polityczny w Pekinie.

Pekin. Młodochiński pretendent do tronu Chu, zamordowany został przez wojska rządowe wraz z rodziną i kilkuset zwolennikami. Głową księcia, którego posadzano o propagandę rewolucyjną obnoszą dla postrachu po prowincjach.

Rewolucja w Persji.

Tebis. (Ag. pet.). Miasto Ardebil wpadło w ręce rewolucjonistów, którzy terroryzują mieszkańców. Gubernator jest bezsilny. W okolicy grasują rabusie, ludność nie może przystąpić do żniw. W całym okręgu głód.

Reszt. (Ag. pet.). Onegdaj przybyła tu część piechoty i jedna baterja wojska rosyjskiego.

Londyn. Biuro Reutersa donosi z Teheranu o godz. 10 rano: Dziś o godz. 5 rano nacjonaliści przez trzy bramy wmaszerowali do Teheranu. Obecnie odbywa się gwałtowna bitwa w ulicach. Kozacy obsadzili główny plac. Oczekują każdej chwili, że szach schroni się do jednego z poselstw zagranicznych.

Odnaczenia i mianowania.

Cesarz nadał naczelnikowi sądu powiatowego w Bohorodczanach radcy Michałowi Kulczyckiemu z okazji przeniesienia go w stały stan spoczynku tytuł radcy wyższego sądu krajowego.

Minister spraw wewnętrznych zamianował radców rachunkowych Adolfa Janiszowskiego i Karola Balzera nadradcami, a rewidenta rachunkowego Karola Grakę radcą rachunkowym w departamencie rachunk. namiestnictwa we Lwowie.

Minister skarbu zamianował prowizorycznego kasjera głównego, głównej kasy krajowej we Lwowie Andrzeja Kościeleckiego, kasjerem głównym tej kasy.

Mianowania pocztowców.

Dyrekcja poczt i telegrafów zamianowała pocztmistrzami I. kl. pocztm. II. kl. Józ. Zagórskiego, Lon. Strzeleckiego i Wik. Höhneho, pocztm. II. kl. 2 stopnia, adj. poczt. J. Szydłowski w Złotnikach, L. Manasterskiego w Bojanowie i Lud. Kisielewskiego w Borowej, oficjanta J. Isakowicza w Hadyńkowcach, adm. Józ. Wolańskiego w Begdanówce i eksp. poczt. Aug. Pokornego w Boryniczach. Nadała posady eksped. poczt.: ofic. Ignacemu Żmudzie w Kamesznicy, Włodz. Bezkorowajnemu w Ochotnicy, Gust. Andrusiewiczowi w Delejowie, ofic. J. Borzemskiemu w Smorzu i ofic. Zofii Kaczorowskiej w Chorońnicy. Następnie przeniosła pocztm. Bol. Brzezińskiego ze Złotnik do Synowódzka wyżnego, J. Brogowskiego z Borowy do Bohorodczan i Henr. Oprzędkiewicza z Bogdanówki do Tyczyna, oraz zezwoliła na wzajemną zmianę miejsc służbowych pocztm.: J. Jaworskiemu w Dobromilu i Józ. Zagórskiemu w Krasiczynie.

W dyrekcji skarbu.

Kraj. Dyrekcja skarbu zamianowała ofic. rachunk. Sylw. Müllera i Kaz. Kochmańskiego, rewid. rachunk. w IX. kl. rangi; asyst. rachunk. Wik. Schmidta, Mich. Matkowskiego, Fel. Bałandiuka i Ign. Radellego, ofic. rachunk. w X. kl. rangi; wreszcie praktyk. rachunk.: Wik. Klimowicza, Zygm. Spirydowicza, Dona Dan-czesa i Stan. Nowaka, asyst. rachunk. w XI. kl. rangi w galicyjskich władzach skarbowych.

Jeszcze szpieg Harding.

Rosyjskie poselstwo w Paryżu, które dotychczas mileżało zupełnie o aferze Hardinga, przemówiło wreszcie, mając na uwadze wielkie poruszenie, jakie ta szpiegowska sprawa wywołała w całym świecie.

Wyjaśnień w imieniu rządu udzielił członek rosyjskiego poselstwa w Paryżu Nekliudow. Są one następujące:

Rosyjskie ministerjum spraw wewnętrznych nie posiada żadnych danych, któreby stwierdzały i-dentyeczność Hardinga z tym Landersenem, który w r. 1890 miał proces o przygotowanie zamachu na życie cara Aleksandra III.

Rząd rosyjski oczekuje innego, lepszego materiału, nad ten, którego dostarczył „wybitny rosyjski historyk“ Burcew.

Skoro ten swoje oskarżenie przestał francuskiemu ministerstwu sprawiedliwości, to uwiadomiło o całej sprawie rosyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych. Jeżeli rząd francuskiej Rzeczypospolitej zbada całą sprawę, a badanie to wyda odpowiednie rezultaty to rząd rosyjski poczyni wszystko, aby sprawę Hardinga wyjaśnić.

Gdyby przypadkiem rząd francuski wiedział coś o Hardingu pierwej, aniżeli mu o tem doniósł Burcew, zapewne nie krępowałaby się względami lojalności, ale by powiadomił o tem rząd rosyjski i zażądałby od niego wyjaśnień.

Burcew — mówił dalej Nekliudow — jest bardzo niebezpiecznym rewolucjonistą, któremu w wysokim stopniu nieprzyjemnym jest śledzenie go przez policję rosyjską, która mu psuje jego plany.

W końcu oświadczył Nekliudow, że Harding od kilku miesięcy już nie stoi na czele policji rosyjskiej w Paryżu i że nie zajmuje już żadnego oficjalnego stanowiska.

Tyle miał do powiedzenia reprezentant przewrotnego rządu, tego rządu, który tak samo, dopóki oczywiście mógł, bronił prowokatora Azefa.

Z drugiej zaś strony Burcew nie próżnuje, ale w francuskim „Matin“ ogłasza dalsze rewelacje o organizacji rosyjskiej policji za granicą i działalności Hardinga. Rewelacje Burcewa kompromitują jeszcze bardziej i tak już skompromitowany rząd rosyjski i wybitne osobistości, stojące na czele policji, tak za granicą, jak i w Rosji.

Burcew n. p. twierdzi i dostarcza na to dowody, że Raczkowski, poprzednik Hardinga w Paryżu, dzisiaj naczelnik petersburskiej ochrony, wkroczył się w ten sam sposób, co Harding w koła rewolucyjne. Raczkowski wszedłszy najpierw w bliskie stosunki z rewolucyjnymi pisarzami Rosji, pisał płomiennie, rewolucyjne artykuły, a równocześnie prawdziwych rewolucjonistów denuncjował policji. Wiele osób zostało wskutek doniesienia Raczkowskiego administracyjnie zesłanych na Sybir.

Burcew opowiada dalej iż domyśla się, gdzie przebywa Harding. Twierdzi, że zapewne w Niemczech. Domyśły Burcewa potwierdzają informacje policji francuskiej i inne prywatne doniesienia. W Niemczech bowiem Harding może spodziewać się bardziej opieki policji, aniżeli n. p. w Anglii.

Ciekawym jest także stosunek cara Mikołaja do Hardinga. Harding był jego ulubieńcem. Jak zapewniają dzisiaj rządowe koła rosyjskie, car nie znał zupełnie przeszłości Hardinga.

Gazeta rosyjskiego cara.

Car rosyjski ma swoją własną gazetę, która wychodzi tylko w jednym egzemplarzu i nosi tytuł: „Wy-ciąg z informacji departamentu policji“. Gazeta ta nie jest drukowaną, ale pisaną.

Redagują ją członkowie komitetu cenzury pod naczelnym kierownictwem ministra spraw wewnętrznych. Materiału do redagowania dostarcza im policja. Minister spraw wewnętrznych zaś, jako „naczelnym redaktor“ rozstrzyga, czy dana wiadomość zaczerpnięta z kronik policyjnych, może być podana w gazecie, czy też nie. Oczywiście gazeta ta nie wychodzi codziennie ani wogóle co pewien określony czas.

W ciągu roku wychodzi 10 do 15 razy i zawiera 500 do 600 stron. Zanim gazeta ta dostanie się do cara, czyta ją wprawdzie skrupulatnie minister spraw wewnętrznych, następnie generalny adjutant cara, który najbliższej tegoż przebywa, a dopiero przez tę cenzurę przepuszczane pismo, dostaje się w ręce carskie.

Podobno kilka egzemplarzy tego pisma wydostano na światło dzienne. Okazuje się z nich, że cara najbardziej interesuje walka z rewolucją.

Mikołaj II interesuje się także tem, co robią emi-

granci rewolucyjni w Londynie, Genewie i Paryżu, jakie broszury i odezwy opuszczają tajne drukarnie podziemnych bojowników swobody i wolności.

Specałny dział w tej urzędowej gazecie cara poświęcony jest szpiegom, którzy tropią rewolucjonistów, szczególnie zaś szpiegom-prowokatorom, to jest tym, którzy sami niegdyś byli rewolucjonistami, a następnie za marne, judaszowe ruble sprzedali swój honor, cześć i godność ludzką i poszli na usługi tajnej policji. Czasami car żąda, by mu dano do czytania rewolucyjne proklamacje, by mu przedkładano odpisy skonfiskowanych listów.

Opowiadają, że między listami, przedkładanymi carowi, znajdują się także listy starca z Jasnej Polany, Lwa Tołstoja.

Ibsen — żywym nieboszczykiem.

Pewien nowojorski dziennikarz, zwiedzając w ostatnich czasach miasto Georgestown w stanie Nebraska, zauważył na murach miasta wielkie afisze teatralne, zapowiadające, że tego dnia na przedstawieniu „Wroga ludu“ ukaże się osobiście autor sztuki... Henryk Ibsen.

Zauważyć trzeba, że Georgestown jest to mała zapadła miejscina, licząca około 30.000 mieszkańców, z których zapewne nikt nie wie, że Henryk Ibsen, wielki dramaturg norweski od kilku lat już w grobie spoczywa.

Zwabiony tą niezwykłą zapowiedzią, udał się dziennikarz do teatru. Po drugim akcie sztuki publiczność poczęła wywoływać autora. Przed kurtyną ukazał się też rzeczywiście pan w podezłym wieku, starannie wygolony, a ubrany w długi, powłóczysty surdut. Publiczność powitała „Ibsena“ owacyjnie; nie szczędziła oklasków ni wienków.

Po przedstawieniu udał się dziennikarz do dyrektora teatru i przedstawiając mu się za wielkiego miłośnika sztuki dramatycznej, prosił o wskazanie mu adresu „Ibsena“. Dyrektor oświadczył, że zastanie go w pobliskim hotelu przy kolacji.

Dziennikarz udał się do restauracji hotelowej i tam zobaczył przy jednym ze stolików 2 panów, z których jeden ukazywał się być publiczności, jako Ibsen. Podszedł do niego i uderzając go po ramieniu, zapytał:

— Panie Ibsen, w jaki sposób pan, zmarły przed kilku laty, ukazujesz się dziś publiczności?

Po tych słowach przerażenie odbiło się na twarzy „Ibsena“ i jego towarzysza. Zaczęli prosić dziennikarza, by ich nie zdradził i przez to nie zgubił.

Gdy upewnili się, że ten nie ma wobec nich tak złych zamiarów, opowiedzieli, że jako agenci sztuk teatralnych objeżdżają małe miasta amerykańskie. Ponieważ zaś publiczność amerykańska ciekawą jest zwykle autorów, więc, żeby ją ściągnąć do teatru, chwycili się śmiałego pomysłu i za każdym razem zapowiadają przybycie i pokazanie się publiczności autora, szczególnie w wieczory deszczowe, w które na zapadłej prowincji mało kto przychodzi do teatru.

W ten sposób pokazuje się jeden z nich jako Ibsen, Dumas — nawet Goethe i Szyller.

Niezwykły i ciekawy przemysł — prawdziwie amerykański!

Po czem poznać warjata?

Sprawa bardzo będąca na czasie. Coraz częściej bowiem słyszy się, że ten lub ów zbrodniarz został uznany za umysłowo-chorego, że tego badają dopiero psychiatrzy. Niejednokrotnie spotykamy się z faktem, że zbrodniarz, nad którym wisi sprawiedliwość ludzka, chcąc się uwolnić od zasłużonej kary, udaje umysłowo-chorego. Nie od rzeczy więc będzie przytoczyć odpowiedź jednego ze znakomitych, cieszących się światową sławą psychiatrów, na pytanie: w jaki sposób lekarze poznają, że zbrodniarz udaje warjata?

Choroby umysłowe — mówi on — są zawsze następstwem pewnych zbożeń w mózgu i w każdym danym wypadku objawiają się nie jakimś jednym objawem upośledzenia umysłowego, ale szeregiem rozmaitych objawów psychicznych, znanych tylko lekarzom. Zbrodniarz, żeby nie wiedzieć jak był sprytny, nie potrafi tych objawów udawać i nie będzie nawet wiedział, że one są. Przytem prawdziwie chory, jeżeli tylko nie udaje, przedstawia się tak, jak to odpowiada jego rzeczywistej chorobie mózgowej i nie troszczy się o obserwowanego.

Inaczej postępuje sobie symulant; chcąc przekonać obserwowającego o prawdziwości swej choroby, występuje ostentacyjnie z naśladowaniem objaw chorobowych, łatwo pod oko podpadających i tem się zdradza. Ale jest jeszcze coś innego, po czem można w wielu przypadkach chorobę udawaną odróżnić od rzeczywistej. W przebiegu wielu chorób umysłowych ukazują się o-

„Wisła“

Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie
ulica Reformacka l. 3 III p.

konces. reskryptem c. k. Namiestnictwa z 13/8 1908 L. 18.054/pr.

Przyjmuje do ubezpieczenia od ognia: budynki, inwentarzy martwe i żywe, ruchomości domowe, towary i zapasy, oraz wszelkie ziemiopłody w słomie lub sianie pod możliwie najdogodniejszymi warunkami.

bjawy fizyczne przedmiotowemu badaniu wprost dostępne, a od woli chorego niezależne. Takim objawem jest między innymi zmiana wielkości źrenicy i oddziaływanie jej na światło.

U warjata prawdziwego źrenica oddziaływa inaczej niż u zdrowego człowieka i jest inaczej rozszerzona. Wogóle jest bardzo rozszerzona, daleko więcej, niż u ludzi zdrowych. Rozszerzenie lub zwężenie źrenicy nie leży w zakresie woli. Więc zbrodniarz nie może tego udawać, lekarz zaś, gdy tylko spostrzeże, że źrenica u symulanta inaczej oddziaływa na światło, niż według wskazówek nauki oddziaływać powinna, wie już od razu, że ma do czynienia z oszustem.

Ponieważ teraz weszło w modę, że każdy obrońca stale każe swoim klientom udawać warjatów i po każdym zasądzeniu zbrodniarza wnosi zażalenie nieważności z powodu rzekomej jego choroby umysłowej, przeto dla uproszczenia procedury karnej i zmniejszenia tych wielkich kosztów, jakie ponosi skarb państwa, a więc kieszeń porządnych obywateli, opłacających podatki, zanim jakiegos łotra zdoła sąd prawomocnie na więzienie zasądzić, należy żądać, aby każdego zbrodniarza podczas śledztwa badał okulista co do rozszerzenia i zwężania się jego źrenicy na działanie światła i żeby ten protokół okulistyczny dołączano do aktów.

Jeżeli źrenica działa normalnie, tak, jak u ludzi zdrowych umysłowo, to obrońcy odjęta powinna być swoboda wnoszenia zażalenia nieważności z powodu warjacji klienta.

Skarb austriacki jest coraz uboższy, deficyty coraz większe, a przez to jedno uproszczenie procedury karnej można byłoby w całej Austrii zaoszczędzić rocznie kilkakrotnie sto tysięcy koron skarbowi państwa.

NADESLANE

DARMO! wysyła się każdemu na okaz, w celu dalszych zamówień za gotówkę, lecz bez przymusu do kupna

10 obrazów w ramach

oprawne, jako to: Typy ludowe, patriotyczne, wojny, polowanie, widoki ważnych miejscowości, portrety sławnych mężów Polski itd. — Obrazy te są prześliczną ozdobą każdego polskiego domu. — Kto pragnie otrzymać darmo te 10 obrazów, raczy nadesłać w liście marki pocztowe za 36 ct. na frankowanie przesyłki okazów, nieopłaconych nie wysyłam, albowiem z powodu nieprzyjęcia tychże poniosłem znaczne straty. Kto żąda odpowiedzi, raczy załączyć markę pocztową.

JAN BYSTRYK w Majdanie-K. Ibuszowskim (Galicia) — ul. Krakowska 1. 41.

Więści z kraju.

„Smok“ Kosobuckiego we Lwowie. Wóz do wywozu popiołu i zmiotek domowych, zwany „smokiem“, oddawna wprowadzony w Krakowie, w tych dniach dopiero pojawił się we Lwowie. „Smok“ jest wynalazkiem polskim, wykonanym przez polskich rękodzielników, braci Kosobuckich w Krakowie. Wóz ten ma pewne zalety. Szczelnie zamykany, nie wypuszcza pyłu na zewnątrz wozu przy napełnianiu, nawet w czasie wichru; szybko napełnia się przy pomocy zawartych naczyń blaszanych. Każde z nich ma objętość 110 litrów. Przeciętą objętość smoka wynosi około 3.000 litrów. Próba ze „smokiem“ rozpoczęła się we Lwowie, w obecności prezydenta Lwowa Ciuchcińskiego, I. wiceprezydenta dra Rutowskiego, delegatów Rady miasta i kierownika zakładu czyszczenia miasta, inżyniera Langa. Komisja uznała „smoka“ za odpowiedniego do wywozu popiołu i śmieci.

Echo parlamentarnych wyb. rów z roku 1907. — Na ławie oskarżonych przed trybunałem orzekającym we Lwowie zasiadał onegdaj ks. Adrian Leontowicz, gr. kat. proboszcz w Teniatskach, oskarżony przez prokuratorę o utrudnienie wyborów z § 8. Według aktu oskarżenia rzecz się miała w ten sposób: W maju 1907 r. przed wyborami do Rady państwa, wójt gminy przyniósł pod cerkiew po ukończeniu nabożeństwa karty wyborcze dla wyborców w Teniatskach i rozdał je wyborcom. Niektórzy z nich oświadczyli, że nie umieją pisać, inni zaś, że nie wiedzą, na kogo głosować, inni wreszcie objawili życzenie głosować na tego, któremu ksiądz Leontowicz odda swój głos. — Oskarżony kazał wójtowi przynieść wszystkie karty wyborcze na plebanję i sam je wypełnił nazwiskami kandydata dra Dniestrzańskiego na posła, a ks. Kipryana na zastępcę posła. Następnie oddał wszystkie te karty wójtowi, a ten rozdał je wyborcom. Na pierwszej rozprawie ks. Leontowicz został przez trybunał uwolniony od winy i kary za ten występ, ale pro-

kurator wniósł zażalenie nieważności, a trybunał kassacyjny zniósł wskutek tego wyrok i polecił rozprawić nową rozprawę. — Wczoraj zasądzony został ksiądz Leontowicz na pięć dni aresztu z zamianą na grzywnę 50 koron. Obrońca jego zgłosił zażalenie nieważności, prokurator zaś odwołał co do niskiego wymiaru kary.

Zgon ofiary mordu. Onegdaj zmarł w szpitalu we Lwowie Paweł Nakoneczny, robotnik, ofiara morderczego zamachu, dokonanego 28-go czerwca b. r. przez Michała Wilgoza w Zamarstynowie. Żona zmarłego, którą Wilgoz także chciał zamordować, leży dalej w szpitalu. Stan jej zdrowia jest dość pomyślny. Badania stanu umysłowego Wilgoza, który po morderstwie starał się przedstawić za warjata, nie ukończyli jeszcze psychiatrzy.

Choroby zakaźne w kraju. Ostatni wykaz urzędowy notuje następujące epidemie chorób zakaźnych:

Tyfus brzuszy stwierdzono w gminach: Borszczów; w pow. brodzkim: Wierzbowczyk; w mościskim: Złotkowice; w przemyskim: Nowosiółki; w przemysłańskim: Janczyn, Ostalowiec i Prybeń; w śniatyńskim: Trójca i Borszczów; w starosamborskim: Turze.

Plonica panuje epidemicznie w gminach: w powiecie bobreckim: Bortniki, Łany i Hryniów; w brodzkim: Tetylkowce; w brzeskim: Wesołów; w brzozowskim: Przysietnica; w dąbrowskim: Nieczajna; w jarosławskim: Majdan: Adamówka i Mołodycz; w jasielskim: Czeremna; w jaworowskim: Wielkie Oczy i Jazów nowy; w krośnieńskim: Tylawa; w limanowskim: Stopnice szlacheckie; w liskim: Łukowe; w lwowskim: Żurawniki; Łańcut; w mościskim: Twierdza, Radochonec, Zakościele i Laszki gościńcowe; myślenickim: Jordanów; w nowosądeckim: Barceia i Przysietnica; w przemyskim: Walawa, Krzczokowa i Przemyski; w rawskim: Hnaje i Karów; w rohatyńskim: Łopuszna; w stryżowskim: Gwoźnica górna i Pstrągówka; w wadowickim: Izdebnik.

Tyfus plamisty przyniósł w ostatnim tygodniu 70 nowych przypadków zachorowania, a to w gminach: w powiecie bohorodczańskim: Mołotków 1 i Kryczka 1; w buczackim: Rzepińce 1; w czortkowskim: Bazar 1 i Kalinowszczyzna 1; w horodeńskim: Hawrylak 2, Targowica 1, Czortowiec 6, Głuszków 1; w jaworowskim: Szkło 4; w kałuskim: Przysław 8; w kołomyjskim: Słobódka polna 5, Siemakowca 2, Soroki 3; w kosowskim: Chomeczyn 1; w liskim: Wola mihowa 1, Smolnik ad Baligród 6, w lwowskim: Zarudce 1; w podhajeckim: Sokolniki 1; w rzeszowskim: Rzeszów 1 i Niechobrz 1; w kałackim: Ostapie 2, Sorocko 1 i Okno 2; w śniatyńskim: Trościaniec 2 i Hańkowiec 2; w tarnopolskim: Grabowiec 6; w zaleszczyckim: Capowce 3; w złoczowskim: Czyżów 3.

Nowe st. ładnice pocztowe. Z dniem 1-go sierpnia 1909 r. zaprowadza się składnice pocztowe ze zwykłym zakresem czynności do okręgu doręczeń c. k. urzędu pocztowego w Zbarażu; — Boków, należący do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Bybłę; — Doliniany, należący do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Psarach; — Błaszczowa, należący do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Brzostku; — Niewoczyn, należący do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Bohorodczanach.

Tarnów

Z Rady miejskiej. Na ostatnim posiedzeniu Rady, uchwalono między innymi przenieść pomnik Mickiewicza z placu Kazimierza Wielkiego do ogrodu miejskiego. Spodziewamy się, że projekt ten wkrótce wykonany będzie, by Wieszcza naszego z pośród szynków, przekupek etc. przenieść w zieleni i kwiaty pięknego naszego ogrodu miejskiego.

Co do innej uchwały, dotyczącej się płacenia 25 kor. za festyny, odbywające się w tym ogrodzie, wydaje się nam ta cena zanadto wygórowana, gdyż festyny odbywają się zwykle na jakiś cel dobroczynny, więc cena 10 kor. wystarczy w zupełności za uporządkowanie ogrodu. Słusznie też zarzucił radny p. Smalec Radzie miejskiej, dlaczego Tow. Łyżwiarskie, które rok rocznie stawu dla sportu używa, nie zań nie płaci, pomimo, iż czerpie z tego znaczne dochody. Wszak słuszniej należałoby żądać od Tow. Łyżwiarskiego wynagrodzenia, aniżeli od poszczególnych Towarzystw, zarządzających festyny, które mają zwykle deficyty.

Operetka krakowska ze sceny ludowej zapowiedziała się na 2 przedstawienia, które z niewiadomego powodu nie odbyły się.

Zaznaczyć należy, że nie powinno się było lekceważyć publiczności tarnowskiej — i zrażać ją do teatru w ten sposób, że nie odwołano przedstawienia i publiczność tłumnie zbierająca się na

przedstawienie, dopiero w ostatniej chwili przed »Sokołem« dowiedziada się, iż przedstawienie się nie odbędzie. *Hazel.*

Niedźwiedź

Sprawa kradzieży na poczcie. W styczniu br. na tutejszej poczcie wykryto dużą kradzież pieniędzy na szkodę przeszło 30 osób w łącznej kwocie około 3 tysiące koron, której to kradzieży dopuściła się młoda siedemnastoletnia p. Wysocka, jako »zastępczyni« urzędniczki tutejszego urzędu pocztowego. Kradzieże popełniała w ten sposób, że pieniądze nadchodzące do rozmaitych osób, zabierała i zręcznie dawała pokwitowania odbioru, imieniem adresatów. Manipulacja ta udawała się nadobnej »zastępczyni« znakomicie przez parę miesięcy i kto wie, jak długo byłaby się jeszcze ciągnęła, gdyby nie zwykły w takim razie przypadek, który naprowadził dyrekcję pocztową na ślad kradzieży. Dzięki sympatyjkom i stosunkom »sprawę« zatuszowano, mimo, że była ona tutaj bardzo głośną. Poszkodowane osoby w liczbie przeszło 30 czekają już blisko pół roku, na wypłacenie im przekazów pocztowych przez ck. urząd pocztowy w Niedźwiedziu i nie wiedzą, czy i kiedy się doczekają swoich pieniędzy. Wiadomość o tej kradzieży, nie przedostała się do dzienników i byłaby zapewne ugrzęzła w mrokach niepamięci, gdyby nie poczciwość jakiegoś człowieka, wzruszonego zapewne tyle nędzą i łzami poszkodowanych, ile dziecinna prawie postać »zastępczyni«, który pisząc do »Gazety Powszechnej« korespondencję z Nowego Sącza, wspominał mimochodem i o tem zdarzeniu. Wspominał, że oskarżona tłumaczyła się wykrętnie, a trybunał skazał ją na jeden rok ciężkiego więzienia i na zwrot rządzonej szkody. Rzecz bardzo dziwna, dlaczego urząd pocztowy, po udowodnieniu i zbadaniu pretensji poszkodowanych, dotąd im nie wypłacił; czyżby im kazał czekać cierpliwie, aż nieszczęśliwa »zastępczyni« zwróci im raczy?..

Wszak poszkodowani to ludzie biedni, którzy zwłaszcza w obecnym czasie przednowkowym przemierają z głodu. Urząd pocztowy jakby nie poczuwał się do obowiązku oddania, »co czyje«, uparcie milczy. Biedni ludzie nie umiejący przeważnie czytać ani pisać, nie wiedzą komu i jak trzeba się upominać o oddanie należących się im pieniędzy i zrezygnowani powtarzają zasłyszane gdzieś słowa: „Nie masz nigdzie sprawiedliwości na świecie“.

Możeby nasz poseł P. taś był wreszcie na tyle łaskawy i zajął się tą straszną krzywdą swoich wyborców, wnosząc w parlamencie stosowną interpelację; wszak o tej sprawie wróble głośno śpiewają i zapewne p. Ptasiami ona też nie jest obcą. P. Ptasiami dawaliśmy tutaj głosy aż do trzeciego razu i żądamy dziś od niego, aby się raczył zająć wreszcie tą sprawą. Są tu także i inne sprawy, o których p. Ptaś, jako nasz poseł powinien wiedzieć i niemi się zająć.

Stacja w Mszanie Dolnej. Kto miał sposobność przybyć w nocy na stację kolejową w Mszanie Dolnej, ten się przekonał, że poczekalnia tejże stacji, jakby jakie prywatne mieszkanie, jest stale zamknięta, wobec czego podróżni przybywający z odległych okolic na stację, czekać muszą na pociąg przed stacją pod gołym niebem, przy temperaturze kilkunastu stopni mrozu w zimie, lub ulewnych deszczów w porze letniej. Szanowny nasz poseł, który podobno, jak fama głosi, tyle dobrego robi dla chłopów w parlamencie.. że go stamtąd z tego powodu aż wydalili chęć panowie, może zechce chwilowo przerwać swoją robotę, a raczy się zająć tem, by poczekalnię stacyjną w Mszanie Dolnej nie uważał zarząd stacji kolejowej za mieszkanie prywatne, które można zamknąć, kiedy i przed kim kto chce, lecz za poczekalnię kolejową, przeznaczoną dla użytku podróżującej publiczności.

Może przecie p. Ptasia nie wydała z parlamentu za to, że się energicznie upomni, gdzie należy, aby poszkodowanym podczas katastrofy pod Mszaną Dolną, należyte odszkodowanie przyznano i takowe wypłacono. Poszkodowanych podczas tej katastrofy była znacznie większa ilość, niż to swego czasu lekarz kolejowy łaskawie stwierdził raczył. Poszkodowani w przeważnej liczbie są wyborcami pana posła i jako tacy, upraszają o zajęcie się ich losem; — boć może jeszcze kiedyś gdzieś i komuś mogą się ich głosy przydać — nieprawdaż? Jest tu jeszcze cały magazyn rozmaitych spraw i sprawek, alu to już z różnych powodów do niedalekiej przyszłości odkładam. *Jan Skala.*

SKŁAD MASZYN KOLNICZYCH w KROSNIE

JĘDRZEJ KRUKIEREK

poleca:

Plugi, Brony, Sieczkarnie, Młynki, Młocarnie ręczne i kieratowe, Trieury, siewniki itp. Maszyny do wyrobu dachówek cementowych i rur betonowych. Maszyny do szycia. Maszyny młeczarskie.

Ceny bardzo niskie. Wyrób pierwszorzędny. Cenniki na żądanie wysyłam darmo i oplatnie.

Listy z prowincji.

Czerniowce.**Bukowina wobec nauczycieli galicyjskich.**

Bukowina, zwana w miniaturze drugą monarchją austriacką, skupiając w sobie różne narodowości, tworzy pod tym względem pewien rodzaj narodowej mozaiki.

Wspólnym wyrazem całego kraju są Czerniowce.

Ludzie porozumiewają się tutaj kilkoma językami, choć rzadko mówi kto językiem poprawnym.

Każda z narodowości ma na oku własny interes i stąd wielka rozbieżność w poglądach politycznych.

Walka stronnictw, zwłaszcza na tle narodowym, zarysowuje się bardzo silnie.

Mimo sporów wewnętrznych, społeczeństwo tu tejsze w sprawach humanitarnych jest dość wrażliwe.

Najlepszym dowodem altruistycznych objawów jest fakt, spowodowany przybyciem delegata „Krajowego Ogniska nauczycieli lwowskiego, p. Budzanowskiego, który dla Sanatorjum nauczycieli galicyjskich zjednał w krótkim czasie całe bukowskińskie nauczycielstwo.

Nauczyciele tutejsi dzielą się aż na siedm odrębnych organizacji. Wszystkie te organizacje utworzyły jeden komitet dla całej Bukowiny, celem poparcia loterii fantowej na rzecz Sanatorjum dla nauczycieli galicyjskich. Komitet tutejszy zażądał od „Kraj. Ogniska“ 50.000 losów i wydał w czterech krajowych językach odezwę do całego społeczeństwa bukowskińskiego w sprawie poparcia wymienionej sprawy.

Piękny ten objaw jest dowodem wysokiego poczucia humanitarności dla kolegów kraju sąsiedniego.

Wszechpolska gospodarka w gimnazjum nowotarskiem.

Nowy Targ, 10 lipca.

Głośną przed paru miesiącami sprawa studentów gimnazjalnych, rozegrała się nareszcie przed tutejszym sądem powiatowym. Tło rozprawy było tej treści, że studenci gromadzili się w szynku Mendlera, gdzie przy pijatyce mieli zgrywać się w ferbla.

Pod koniec ubiegłego roku, zrobił się wielki huczek w gimnazjum, bo hersztów wesołej gromadki miano schwycić w osobie studentów: Goldnera, Mückenbruna, Mendlera, J. Huttmana, Becka i Mündelgrüna. Na tej podstawie rozpoczęto w gimnazjum śledztwo.

Protokoły, spisane pod kierownictwem wszechpolskiego dyrektora Krotoskiego, wykazują, że każdy z przesłuchiwanym przyznaje się dobrowolnie do gry hazardowej w karty, że studenci gromadzili się licznie w szynku i przy pijatyce zabawiali się ochoczo. Na podstawie takich zeznań, wypędzono z gimnazjum dwóch uczniów — rzekomo najbardziej winnych, a to: Mückenbruna Jakóba i Huttmana Herscha.

Następnie oddano akta, dotyczące tej sprawy, miejscowemu sądowi do ukarania winnych za hazardową grę w karty.

Rozprawie, która odbyła się przed dwoma dniami, przewodniczył sekretarz sądu p. Moczyłowski, oskarżonych Goldnera, Mückenbruna, J. Huttmana, H. Huttmana i Mendlera bronili dr Bar i dr Künstler. Dwaj oskarżeni, a to Beck i Mündelgrün, staną do dodatkowej rozprawy w dniach najbliższych.

Jak szpiclowskich podstępów używano przy śledztwie, prowadzonym w gimnazjum, aby wyłudzić zeznania od obwinionych uczniów, wyszło dopiero na jaw przy rozprawie sądowej. W gimnazjum bowiem każdego studenta wzywano do protokołu, a przestuchujący profesor wprost uderzał na niego słowami:

— Grałeś w karty, przyznaj się zaraz, bo jeśli zamieszysz, dostaniesz 16 godzin karceru i wypędzą cię z gimnazjum. (Dyrektor Krotoski, suplent Ziemiński).

Student wypierał się naturalnie, jak mógł, ale wtedy przywoływano do konfrontacji studentów-szpicłów, umyślnie już oczekujących w ukryciu, którzy w przestraszonych kolegów wpierali, że zgrywali się w karty.

I daremnie tłumaczył się niejedyn, że to nie jest prawdą, bo żaden ze świadków przy kartach go nie widział, ale wtedy gromkie spojrzenie dyrektora i profesorów, zamykało mu usta.

— A więc to prawda, przyznajesz, że grałeś w karty! — grzmiał głos śledczego profesora.

Student naturalnie milczał, bo i cóż na podobne wpieranie miał odpowiedzieć.

— Zatem milczeniem przyznajesz się do winy — grzmiał dalej głos indagującego.

I wpisano do protokołu, że obwiniony student przyznaje się dobrowolnie (!), że grał w karty — w gry hazardowe, i rozpijał się z kolegami.

Bardzo charakterystyczny pod względem wymuszenia podobnych zeznań, jest protokół spisany ze studentem H. Mendlerem.

W ten sposób miał podobno wymuszać również zeznania od Adolfa Becka suplent Ziemiński, zaś dyrektor Krotoski zagroził H. Huttmanowi, że jeżeli nie przyzna się do gry w karty, to go zaraz napędzi z gimnazjum, jeśli zaś się przyzna, to mu nic za to nie będzie. Zaskoczony student taką pogroźką, wołał już powiedzieć, że grał w karty, aniżeli »wylecieć« z gimnazjum. Kiwnął więc głową i przyznał się. Zeznanie wpisano do protokołu, a studenta napędzono, mimo przyrzeczeń dyrektora, że mu nic nie będzie, jeśli się przyzna.

Wynik całej rozprawy sądowej przedstawił tutejsze gimnazjum w ohydnej barwie. Wyszło bowiem na jaw, że cały rozgłos o ferblu zrobili właśnie sami profesorowie z dyrektorem Krotoskim na czele, wymuszali bowiem zeznania pod groźbą wydalenia, i zamiast najwyższej skarcień dzieciinną zabawkę, zabrano się do oskarżonych — jak do prawdziwych zbrodniarzy.

Całe śledcze postępowanie Krotoskiego i niektórych profesorów, które przedstawili przed sądem oskarżeni studenci, obrazuje, że w gimnazjum panują prawdziwie rosyjskie stosunki, gdzie policmajster groźbą i nahajem wymusza na biedakach często nawet bardzo obciążające, a nieprawdziwe zeznania.

Wobec tego sąd na wniosek obrońców i zgodę zastępcy prokuratora, uwolnił wszystkich od winy i kary, gdyż badania nie wykazały żadnych tak karygodnych wybryków, jakie wszechpolskiej gimnazjalni potrafili odkryć pośród swoich wychowanków. Rzecz szczególna naprawdę, dlaczego dyrektor tego wcale nie widział, że któryś inny smarkaty »student-ojciec« zasiadał na ławie szkolnej, a niektórzy studenci, zupełnie bezkarnie dopuszczali się kradzieży na szkodę swoich kolegów, natomiast głupią zabawę w karty, i to w orzechy, karał wydaleniem ze szkoły.

Możeby p. namiestnik raczył już raz zajrzeć w zatęchłe zakamarki nowotarskiego gimnazjum, i zmienił w niem gospodarza, skoro nie czuje się na siłach podjąć wielkiemu zadaniu dyrektora.

—ski.

Wiece oświatowe.

Zarząd naczelny krajowego Związku nauczycieli ludowych ogłasza w czerwcowym numerze „Głosu Nauczycielstwa Ludowego“ okólnik, wzywający Zarządy Kół powiatowych i Ognisk nauczycielskich do poczynienia przygotowań na odbyć się mające w pierwszych dniach września, przed zwołaniem Sejmu, wiece oświatowe.

W program wieców tych wejdą następujące sprawy:

- 1) Dwutypowość szkół ludowych i seminarjów nauczycielskich.
 - 2) Unarodowienie szkoły ludowej: a) reforma podręczników szkolnych i planów naukowych, b) sprawa nauki języka niemieckiego w szkole ludowej.
 - 3) Reforma szkół wydziałowych męskich i żeńskich.
 - 4) Sprawa pokrywania 50 proc. wydatków na szkolnictwo ludowe przez państwo.
 - 5) Sprawy szkolne lokalne (gminne i powiatowe).
 - 6) Opieka nad młodzieżą: a) moralnie zaniedbaną, b) umyślnie upośledzoną.
- Okólnik wzywa dalej swoich członków, by ze względu na doniosłość sprawy, będącej na porządku dziennym zamierzonych wieców, rozdzielili między siebie poszczególne referaty, które opracować mogą w czasie wakacji.

Pokłosie.

Premiowanie bydła włościańskiego. Dnia 3 bm. odbyło się w Nowym Targu premiowanie bydła włościańskiego. Pomimo silnego deszczu wypadło ono nader pomyślnie. Doprowadzono na premiowanie około 250 sztuk bydła rasy czerwonej polskiej, w tej liczbie około 80 buhajów. Znaczna kwota na premiowanie to przeznaczona pozwoliła na udzielenie znacznych i licznych nagród. Pierwsze nagrody po 35 keron otrzymało 7 sztuk, drugie nagrody po 25 keron — 18 sztuk i trzecie nagrody po 15 kor. — 31 sztuk. Ogółem rozdano 1160 keron. Bardzo staranne utrzymanie bydła, oraz dbałość w dobre przychowku wykazali mieszkańcy Nowego Targu i Białego Dunajca, skutkiem czego większość nagród na te dwie gminy przypadła. I tu jeszcze raz można było stwierdzić, że rasa czerwona polska doskonale się do hodowli włościańskiej nadaje, że ona powinna być jedynie i wyłącznie przez włościan hodowana.

—i.

Nowinki.

Psiarnia czy czytelnia? Do tarnopolskiego „Głosu Polskiego“ piszą z Hłuboczka: Czytelnia tutejsza T. S.L. od dłuższego już czasu walczy z brakiem odpowiedniego pomieszczenia, tużając się po chałupach, których właściciele nieradzi są często z kłopotów, jakie im bądź co bądź umieszczenie czytelnicy sprawia. Zwrócono się tedy z prośbą do obszaru dworskiego, rozporządzającego znaczną liczbą pustych lokali, w których czytelnia mogła być pomieszczona. I Zarząd tarnopolskiego Koła zabiegał u hr. Platerowej o pomoc w tej sprawie, zawsze bezskutecznie. Postanowiono w końcu zwrócić się do przyszłego dziedzica Hłuboczka w nadziei, że tenże przejęty duchem obywatelskim, nie będzie czynił trudności i odpowiedni lokal włościanstwu na czytelnię odstąpi. Gdy mu wskazano lokal, który najbardziej na czytelnię się nadaje, wówczas właściciel Hłuboczka oświadczył, że lokal potrzebny mu jest na psiarnię i nigdy nie zgodzi się na pomieszczenie w swym lokalu czytelnicy. — Psiarnia zwyciężyła czytelnię!

Nauczyciel gwałci własne uczenie. W druksteńskiej włości, kurlandzkiej gubernji, zaarrestowano niejakiego Fryca Grünhena, nauczyciela luteranjskiej szkoły, oskarżonego o zgwałcenie ucznia. Miejscowi pastory uważali Grünhena za jednego z najlepszych nauczycieli. Jak tylko dowiedział się o tem, że został zdemaskowany, natychmiast wycofał z kasy rządowej swoje pieniądze, około 700 rubli, pożyczyl w towarzystwie pożyczkowo-zaliczkowem 800 rubli i zamierzał uciec zagranicę. Został jednak w porę schwytany. Aresztowano również drugiego nauczyciela, który mu „pomagał“. Dotychczas ustalono fakt zgwałcenia 14-letniego ucznia, mającego mniej niż 13 lat. Grünhen już trzy lata zajmował się demoralizacją dziewcząt i ktowie, jak długoby to jeszcze trwało, gdyby dziewczęta nie były się z zazdrości pokłbiły i wszystko wygadały. Kiedy w gazetach pojawiły się pierwsze wiadomości, pismo czarnej sotni „Rigas Avis“ napisało, że wszystko pochodzi z tego, że zaczęto wykładać nowomodne nauki, i że należy je czempredziej ze szkoły usunąć. Wkrótce się jednak wyjaśniło, że Grünhen należy do czarnej sotni i wtedy „Rigas Avis“ umilkło.

Chory więzień — w kajdanach. Do szpitala Mikołaja Cudotwórcy w Petersburgu przywieziono z więzienia śledczego więźnia w kajdanach. Lekarze miejscowi nie chcieli go przyjąć, opierając się na tem, że chory nie może pozostawać w szpitalu w kajdanach. Zarząd miejski na żądanie prokuratorji rozkazał przyjąć i zbadać więźnia. Brząk kajdan wywołał napady histeryczne u umysłowo chorych, tak, że trzeba było na razie więźnia izolować. Lekarze podali skargę do Towarzystwa psychiatrycznego, które się tą sprawą niedawno zajmowało.

Straszny czyn dziecka. Małżonkowie Bouton, rolnicy w Sure, niedaleko od Mamers we Francji, wysyłałi dwie swoje córki, siedmio i trzyletnią do pilnowania krów na pastwisku. Pewnego dnia starszej przyszedł do głowy szczególny pomysł. Przywiązała siostrę swą do ogona krowy i uderzeniami zmusiła ją do biegu. Bita krowa pędziła, ciągnąc po ziemi małeństwo i zawadzając niem o przydrożne kamienie. — Na przeraźliwy krzyk wybiegli z domu rodzice, nim jednak krowę zdołali dogonić, dziewczynka miała już rozbitą czaszkę i niekształtną masę zamiast twarzy.

Odpowiedzi redaktora.

F. Kr. lud. Jedno będzie, prosimy, ale nie o przedruki, tylko o własne rzeczy.

Rozszerzajcie „Przyjaciela Ludu“!

Z tragedji cyrkowej.

1) I. :
Cyrk i menażerja Littlejohna rozbiły namiot na polu tuż pod miastem, a wielki »Littlejohn« stał z rękoma w kieszeniach przy wejściu i spoglądał na plakaty, na których łokciowemi literami wydrukowano :

»Słynna księżniczka Czelaska, najmniejsza, a najwdzięczniejsza amazonka świata, produkować się będzie dzisiaj wieczorem na pięknym ogierze siwym »Gejszy«.

Chmura gniewu przemknęła po nalanej twarzy Littlejohna, gdy odczytywał plakaty, potem szepnął do siebie: »Księżniczka Czelaska, brzmi wcale nieźle« i zwrócił się do namiotu.

— Powiedźcie Napoli'emu, że chcę z nim pomówić — zawołał do stajennego, obecnego w maneuze.

Po kilku minutach stanął Napoli przed dyrektorem, będącym widocznie w bardzo złym humorze.

Napoli był pogromcą lwów, władzę swoją nad dzikimi bestjami zawdzięczał prawdopodobnie okoliczności, że był brutalem, skłonny do wybrków, nie wiele różniącym się od dzikiego zwierza.

Postać Napoli'ego wywierała oryginalne wrażenie.

Włoch z pochodzenia i wychowania, przedzierzgnął się wskutek długoletniego pobytu w Wielkiej Brytanji w Anglika.

Był olbrzymem z twarzą obramowaną, krótką, czarną brdą, z oczyma wielkimi, bystreimi, niebieskimi, z długą, brzydka szramą na niskim czole. — Otrzymał ją, jak twierdził, podczas niebezpiecznej walki z lwem, — w istocie była to pa-

miątka po bóje w szynku, znak po kufiu piwa, nie po lwiej łapie. Rzecz dziwna, iż przeciwnik, który mu zadał tę szramę — rozszarpany został wkrótce potem przez lwa...

— No, i baba nie przybędzie! — odezwał się Littlejohn.

— Jaka baba? — pytał Napoli.

— No, Czelaska naturalnie, chorą jest, jak pi-sze. Nie wierzę jednak w jej chorobę, prawdopodobnie otrzymała lepszą propozycję.

— I cóż zamysłasz pan teraz uczynić?

— Nie wiem; jakżeż z córką pańską? Czy nie mogłaby ona podjąć się tego kawałka?

Oczy Napoli'ego błysnęły, jak zwykle, gdy uśmiechało mu się honorarium dodatkowe.

— To zależy — bąknął — ile pan dyrektor płaci?

— No, dałbym jej dwa funty na tydzień.

— To znaczy, że dałbyś pan mnie dwa funty na tydzień, to za mało.

— Eh, powiedzmy trzy.

— To już lepiej, pójdę i przekonam się. Przypuszczam, że jeździć będzie na starym »Whiskerze«.

— Oczywiście — potwierdził Littlejohn — czyż jednak zdoła wykonać kawałka?

Napoli zaśmiał się, ukazując szereg małych białych zębów.

— Musi je wykonać — zamruczał — albo zapomnieta mnie...

Dziecko, o którym mówił Napoli, było oryginalną małą osóbką. Rodziców nie znała.

Napoli kupił ją za kilka szylingów od wędrownych linoskoczków i powiedział sobie: utrzymanie małej niewiele kosztować mnie będzie, a kiedyś potrafię z niej coś zrobić.

Żona Napoli'ego była zbiedzona, bezdzietną 40-letnią kobietą, której zadanie życiowe zasadzało się na przyrządzaniu jadła dla męża i znoszeniu częstych wybuchów jego złego humoru.

Dziewczynka — Bessie było jej na imię — wyrosła niejako na ulicy i przeważnie pozostawiona była sobie samej. Nie tedy dziwnego, że przyswoiła sobie cechy oryginalne, które odróżniały ją od innych dzieci. Była uosobieniem milczeniem, nie odzywała się prawie nigdy, nie chciała się uczyć, ani czytać, ani pisać i nigdy nie szukała towarzysztwa rówieśniczek.

Bawiła się jedynie w towarzystwie zwierząt; znała wszystkie i jak się zdaje rozumiała wszystkie — i konie, i psy tresowane, i uczoną świnkę, i małe kucyki — wpływ jej na te stworzenia był większy, aniżeli wpływ cyrkowych mistrzów. Najchętniej przebywała atoli wśród lwów, a ulubieńcem Bessie, był król lwów menażerji, dumny olbrzymi Cezar.

Lecz Cezar był również ulubieńcem Napoli'ego, który go co prawda nie kochał, ale lubił go jako wiernego stróża i obrońcę wobec innych zwierząt.

II.

Napoli znalazł Bessie, jak zwykle, w klatce Cezara. Leżała na ziemi obok lwa i pokazywała swemu przyjacielowi książkę z obrazkami.

Napoli ściągnął brwi: gniewał się widocznie, że ta mała dziesięcioletnia osóbką dokonała u olbrzymiej bestji dobrocią i delikatnością tyle, ile on za pomocą bata i żelaza; był zazdrosny o wpływ Bessie na lwa. Bojaźń była jej obcą: gdy Cezar nie słuchał, wytargała go rączkami swemi za uszy i lew skomlał wtedy tak samo żałośnie, jak gdyby go Napoli obił batem.

C. d. n.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Władysław Wąsowicz.

OGŁOSZENIA.

Firmy krajowe

których popieranie gorąco naszym czytelnikom polecamy

Składy maszyn:

Jędrzej Krukierek
skład maszyn rolniczych w Krośnie.

Fabryki konserw i buljonu:

J. Rożański i S-ka
Bochnia
fabryka konserw owocowych, jarzynowych i mięsnych.

Fabryki wyrobów ceramicznych:

Hipolit Śliwiński
Drohobycz — Przemysł.
Dachówki, cegły, dreny i t. p.

Tkalnie płócien:

Michał Mięśowicz
Krosno.
Najlepsze płótna.

Fabryki tutek:

Tutki
M. Paschalskiego
wszędzie do nabycia.

Składy maszyn do pisania

„POLONIA“ ul. św. Jana 1. 2.
Amerykańska metoda nauki pisania na maszynie. — Przepisywanie i powielanie pod dyskretyą.

Konces Zakład Sprzedaży i kupna

Maryi Telesznickiej, ul. św. Jana 1. 2/I, Róg Linia A-B

Zaopatrzone w Meble stylowe i antyczne, używane i nowe, w zupełne urządzenia Salonów. Sympialki i Jadalni, Fortepiany, Pianina, Dywany perskie i ang. Lustra, Obrazy, Makaty, Kandelabry, Lampy ja-koteż pojedyncze Szafy, Biura, Biblioteki, Stoły, Porcelany, Lustra i t. p. — Ceny bardzo przystępne.

Powyzsze przedmioty przyjmuje się w komis.

Drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu najmniej jednak 10 słów.

Chcecie pp. wyjść za mąż?

Jestem upowżniany przez panów, do wyszukania im odpowiednich żon. Panie (nawet bez majątku) biorące rzecz na serjo; nie mające żadnych przeszkód do zawarcia małżeństwa. Od lat 20 do 40 mi-łej powierzchowności raczą się zgłaszać i posyłać swą fotografię. Dyskretya zapewni ona. Listy i fotografię pod adresem J. Bystryk, w Majdanie ad Kolbuszowa (w Galicyi.) 246.

Dział bezpłatny.

Lekcyi gry na skrzypcach udziela za małym wynagrodzeniem b. uczennica Konserwatorium Warszawskiego, zgłoszenie do Redakcyi pod lit. J. P.

Zdolny rysownik

jakoteż Walc-majster i Walc-tokarz poszukuje zajęcia przy-jmie też posadę jako urzędnik biurowy lub fabryczny, zgłoszenie do Redakcyi pod lit. K. P.

Poszukują pracy:

Akademik

poszukuje jakiegokolwiek o ile możliwości odpowiedniego zajęcia w miejsc lub na prowincji, przygotowuje również do egzaminów poprawczych, wstępnych lub prywatnych (aż do IV. kl. gimnaz. włącznie) za skromnym wynagrodzeniem Adres wskazuje Redakcja »Gazety Powszechnej«.

DLA ZWIEDZAJĄCYCH Pamiątki miasta Krakowa

jest jedynym i niezbędnym **Przewodnik książkowy**

z opowieścią o 54 rycinach napisany przez **St. Cyrankiewicza** zawiera na 644 stronach, o Kościołach krakowskich, w których znajdują się relikwie świętych błogosławionych. Pomniki, Grobowce Królów Polskich, Bohaterów, wieszczów zasłużonych, Kardynałów, Biskupów, Prałatów, Kanoników katedralnych krakowsk. Tablic pamiątkowych i nagrobków tak po kościołach umieszczonych jak też na cmentarzu Krakowa, Zwierzyńca, Podgórze. Spisanych alfabetycznie, oraz kaplic w Katedrze na Wawelu. **N. Panny Maryi, OO. Dominikanów w Krakowie.**

Cena Przewodnika koron 5, do nabycia w księgarniach.

Najlepszym przyjacielem domu jest bezsprzecznie

„ORIONIT“

który oddając każdej praktycznej Pani nieocenione usługi w gospodarstwie domowym, zasługuje na stałe względy, gdyż jest on **najtańszym środkiem do prania bielizny** ułatwia i skraca czynności prania niesłychanie. Ochronia tkaninę, bo nie zawiera ani chlorku ani innych ostrych składników, jest nadto jedynym tego rodzaju **wyrobem krajowym**, wytwarzanym w **Krak. Fabr. chem. W. Śmiechowskiego w Krakowie**, a w dobroci przewyższającym wszelkie preparaty obce. — Żądać wszędzie — **marka biały paw.** — **Cena 40 hal.**

Podziękowanie.

Do Krakowskiej Fabryki chemicznej

WP. W. Śmiechowskiego

w Krakowie, ul. Krupnicza Nr. 23.

W imieniu wszystkich oświadczamy publicznie, iż ze sprowadzonego **Orionitu**, środka do prania bielizny, jesteśmy najzupełniej zadowoleni, za co Ci składamy serdeczne staropolskie »Bóg zapłać«. Wynaleziony cudowny środek, okazał się najskuteczniejszym nad wszelkie tp. chemikalje. Preto gorąco polecamy wszystkim zamawianie »Orionitu«, czem oszczędzą czasu, zdrowia, pieniędzy i bielizny.

Łączymy wyrazy należnego szacunku, kreślimy się z poważaniem

Jan Bystryk z żoną Julian Kwiatkowski
Karolina Majdańska

Majdan-Kolbuszowski 12 lipca 1909

Dewiza: Taniosc, dobroc i trwałosc!

IGNACY GYPRES

Kraków, Floryańska 49.



Sprzed je towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką Systemu Roskopf, 36 godz. idący wraz z pięknym łańcuszkiem K. 3-90, trzy sztuki K. 11— 6 sztuk K. 20— Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K. 10—, Stalowy damski remont. K. 7-80. Budzik najlep. K. 3.—, Łańcuszki srebrne od K. 2- Zegarki damskie złote od K. 20— Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Kraków, plac przy ul. Żabiej obok rogatki Wolskiej.

WIELKI FRANCUSKI

Cyrk Angelo

pod dyrekcją właścicielki: M-me Solange d'Atalide

Dziś

we wtorek 13 lipca o godz 8 wieczór

Wielki Sportowy Wieczór Nowości

Środa 14 lipca otwarta próba 10—12 przedp. Dorosli 40 h. — dzieci do 13 lat i stud. 20 h.

Wcześniejsza sprzedaż biletów bez nadwyżki w Głównej trafice, Rynek gł. Linia A-B.

Bank Parcelacyjny we Lwowie, ul. Brajerowska I. 11a

Stowarzyszenie zarejestrowane w Sądzie kraj. we Lwowie z ograniczoną poręką
przyjmuje wkładki oszczędnościowe i płaci: **5 1/2% procent**
od najmniejszych nawet wkładek, zaś **7% procent**
od wkładek powyżej 5000 Kor., złożonych najmniej na półtora roku
za rocznem wypowiedzeniem.

Procent wypłaca Bank półrocznie. Niepodniesione procenty przypisuje do kapitału i dalej oprocentowuje wraz z kapitałem. Podatek rentowy opłaca Bank sam z własnych funduszy. Bezpieczeństwo wkładek zupełne. Bank lokuje wszystkie kapitały wyłącznie tylko na hipotekach lub w kupnie ziemi, co daje najlepszą gwarancję i najzupełniejsze bezpieczeństwo. Bank parceluje obecnie grunta w różnych stronach Galicji wartości około 8 milionów koron. Sprzedaje na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach gruntu w całej Galicji.

Obecnie przeprowadza Bank parcelacje dóbr: Łowczów (powiat Tarnów) — Podleszany Tarnowiec (powiat Mielec) — Borek Nowy i Przybyszówka (powiat Rzeszów) — Glinnik górny (powiat Strzyżów) — Tomaszowce i Czereszki (powiat Kałusz) — Pilzniec (powiat Pilzno) i Miękiż Nowy (powiat Jarosław) — Hucisko (powiat Kolbuszów) — Kamionka (powiat Ropczyce) — Umowy o kupno gruntu należy zadatkować i zawierać z delegatami Banku na miejscu za zatwierdzeniem Dyrekcji.

Wobec ogólnej drożyzny środków spożywczych

polecamy:

**KONSERWY
owocowe, jarzynowe i mięsne**

hermetycznie zamknięte w naczyniach szklanych tudzież znakomite zupy jarzynowe z różnemi krupkami i bulionem w tabletkach prasowanych

J. RÓŻAŃSKIEGO SKI W BOCHNI.

Wyroby odznaczone już najwyższymi nagrodami na wystawach powszechnych w Paryżu, Brukseli i we Lwowie 1900. — Przez Tow. lekarskie jako zdrowotne artykuły spożywcze gorąco polecone.

Na razie są do nabycia: Łazienna I. 3 parter i w handlu Liebeskinda, Florjańska.

Niebawą dogodność dla gospodyń! Jakością i ceną wypierają te konserwy wszelkie wyroby zagraniczne!

ROBOTNICY I ROBOTNICE

zdecydowani udać się do Francji lub innych krajów do robót rolnych na kontrakty sezonowe lub roczne, niech napiszą zaraz do

POLSKIEGO TOWARZYSTWA EMIGRACYJNEGO W KRAKOWIE, UL. KOLEJOWA 3.

podając swój wiek i adres. Zgłaszać się mają tylko robotnicy zupełnie zdrowi, trzeźwi i obeznani dobrze z robotami rolnymi. Na odpowiedź należy załączać markę poczt. za 10 h.

Węgiel i Koks

najlepszego gatunku dostarcza wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwom po bardzo przystępnych cenach i warunkach

Firma węglowa

Bernard Lejb - Tarnów

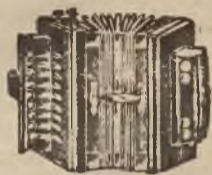
Biuro: ul. Wałowa 19. — Telefon Nr. 72.



Przy zamawianiu towarów prosimy powoływać się na Gazetę Powszechną.



Męski ankrowy remontoir, z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem polskiem, bardzo dobrze idący, na minutę wyregulowany K. 8-90. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińsk. srebra, przyborów, narzędzi zegarmistrzowskich i towarów muzycznych.



Harmonja

z 8 klawiszami, pięknie wykonana K. 2-90, z 10 klawiszami K. 4-20, w dużym formacie z 10 klawiszami i 2 rejestrami K. 7, z 3 rejestrami i klawiszem z perłowej masy, K. 9-60.

Skrypcce



ze smyczkiem, pięknie wykonana, K. 5-90, w najlepszym gatunku K. 9-60 mistrzynie wykon. K. 15-50

F. PAMM

Kraków, Zielona 3-165.

Meble pierwszorzędnej jakości w różnych stylach

kompletne urządzenia pokoi, projektowane przez archit. i art.-malarszy. Wielki wybór tapicerowanych klubowych mebli (w skórze lub bez).

Józef Sperling, Kraków, ul. Dunajewskiego 7

(PODWALE 14).

„WISŁA“**Ludowe Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, ul. Reformacka 3, II. p.**

koncesjonowane reskryptem c. k. Namiestnictwa z 13/8 1908 L. 13.054/pr. założone w interesie włościan, staraniem Polskiego Stronnictwa Ludowego przyjmuje do ubezpieczenia od ognia: budynki, inwentarze martwe i żywe, ruchomości domowe, towary i zapasy, oraz wszelkie ziemiopłody w słomie i ziarnie, pod możliwie najdogodniejszymi warunkami.

„Wisła“ ubezpiecza w Galicji, w Wielkiem Księstwie Krakowskiem, na Bukowinie i na Śląsku.

„Wisła“ przyjmuje ubezpieczenia ruchomości, inwentarzy, towarów, zboża i paszy bez względu na to, gdzie są na razie ubezpieczone budynki.

„Wisła“ pośredniczy również w ubezpieczeniu ziemiopłodów od gradu.

„Wisła“ ma agentów po wsiach i miastach. Siedziby agentów uwidoczniają godła agencyjne (biały orzeł piastowski w czerwonym polu).

W sprawach ubezpieczeń od ognia i gradu w tych gminach, gdzie niema jeszcze agencji, należy zwracać się wprost do Dyrekcji „Wisły“.

Polska Pielgrzymka do miejsca cudownego**LOURDES**

pod przewodnictwem **XX. Misjonarzy**, dnia **8 sierpnia b. r.** specjalnym pociągiem wyruszy z Krakowa

PIELGRZYMKA wraz z podróżą kolejową przez Wiedeń — Salzburg — Buchs — Maria Einsiedeln — Lucerna — Genewa — Lyon — Cette do LOURDES i z powrotem przez Lyon — Genewa — Zurych — Insbruck — Wiedeń do Krakowa trwać będzie około 14 dni.

PIELGRZYMI otrzymają w ciągu drogi jak i na miejscu w wystarczającej ilości pożywienie, składające się ze śniadania, obiadu i kolacji. W ciągu drogi pożywienie będzie wydawane na stacjach, po przybyciu na miejsce w hotelach, w których uczestnicy pielgrzymki zostaną rozmieszczeni.

Zgłoszenia przyjmuje:

Krajowy Związek Turystyczny Kraków, Rynek główny Pałac Spiski.

Pragnący wziąć udział w pielgrzymce powinni zgłaszać się do Kraj. Związku turystycznego po bliższe wyjaśnienia.

Koszta pielgrzymki niskie i przystępne. — Każdy może wziąć udział w pielgrzymce! ZGŁOSZENIA I ZAPŁATY NALEŻYTOSCI za jazdę, utrzymanie i hotele przyjmuje się tylko do 20 lipca

Krajowy Związek Turystyczny
Kraków, Rynek główny Pałac, Spiski.